

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek L. 1

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.
„Przyjaciel
Ludu”
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całym Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerzy.

**! Należytość płać się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Prosimy Prenumeratorów o zapłatę
należytości za rok 1912 i na rok 1913.

Prosimy gorąco Przyjaciół o jednanie
prenumeratorów.

Kalendarz »Przyjaciela Ludu« na rok
1913 jako bezpłatną nagrodę otrzymają
również tylko ci Prenumeratorzy, którzy
zapłacą całoroczną należytość 4 korony na
rok 1913.

Za darmo gazetki nie będziemy
posyłać nikomu.

Przy zmianie adresu, należy podać stary i nowy
adres; za zmianę adresu należy się w Galicji 20 hal,
w Ameryce 25 hal.

250 nagród

rozda „Przyjaciel Ludu” przez losowanie pomiędzy tych
Prenumeratorów, którzy zapłacą całoroczną należytość
za gazetkę (4 korony) na rok 1913.

Wyznaczamy tę premję w tym celu, aby przez
szybkie zebranie prenumeraty ustalić liczbę nakładu
i umożliwić rychło wydrukowanie adresów, a przez to
uproszczyć robotę administracji.

Zarząd „Przyjaciela Ludu”
Kraków, Mały Rynek L. 1.

**Na ogólne żądanie Prenumerato-
rów oprócz nagród w książkach
rozlosowane zostaną**

**MASZYNY
I NARZĘDZIA ROLNICZE.**

**Losowanie odłożone zostało
z tego powodu do 15 lutego b. r.**

Najodpowiedniejszym uczczeniem 25-cio
lecia »Przyjaciela Ludu« jest postaranie się
o zjednanie nowych prenumeratorów. Każdy
dotychczasowy czytelnik niechby zyskał
tylko jednego nowego prenumeratora, to
podwoiłaby się nasza liczba i siła. »W słowach
tylko chęć widzimy, w działaniu po-
tęgę«.

Każdy prenumerator »Przyjaciela«,
który zbierze w swojej gminie i nadeśle
nam prenumeratę całoroczną choć od
czterech innych prenumeratorów, otrzy-
ma w nagrodę piękny »Kalendarz powsze-
chny« p. Wojnara, kosztujący 2 kor. 40 hal.

Kto zjedna pięciu nowych prenume-
ratorów i nadeśle od nich całoroczną nale-
żytość, ten otrzyma w nagrodę pięknie
oprawną historję polską p. Limanowskiego
p. t.: »Stuletnia walka narodu polskiego
o niepodległość« za 5 kor. 50 hal.

Pojedynczy dawni i nowi prenumeratorzy, którzy płacą całoroczną należność na r. 1913, oprócz udziału w losowaniu nagród otrzymają nasz kalendarz na rok 1913 i książeczkę p. t.: »Za wolność i lud« (o powstaniu z r. 1863), prześlicznie napisaną przez czeigodną ś. p. Marję Wyslouchową.

Nie tylko prawdopodobieństwo wielkiej wojny austriacko-rosyjskiej, ale i możliwość najróżniejszych wypadków w tak ważnych czasach wymaga wytężonej pracy organizacyjnej i niejako pogotowia ludu. Do tego potrzeba, aby jak najbardziej rozpowszechnić »Przyjaciela Ludu«.

Po czynach ich poznać.

Przeżywamy bardzo ważne czasy. Wojna europejska się zbliża i może każdej chwili wybuchnąć.

My Polacy jesteśmy w tem najbardziej zainteresowani i powinniśmy być pierwsi w pogotowiu na wszelkie wypadki, aby nie zaniedbać stosownej chwili dla wyzwolenia braci jęczących pod knutem moskiewskim i dla zjednoczenia się w imię wolności narodowej.

Lzy radości cisną się też do oczu na ten widok, jak wszystek lud polski, na wsi i w mieście, garnie się do pracy patriotycznej, jak się organizuje wszystko ochotnie na wypadek potrzeby wojennej, jak na oczekaniu prawie armja ludowa się szykuje.

Niestety! Pokazują się już i braki, jakie nam grożą na wypadek wojny. A za największy brak uważać trzeba to straszne żarcie się stronnictw za pośrednictwem gazet. Trafnie określił to poseł Średniawski na posiedzeniu Koła polskiego, gdy powiedział, że nie potrzebują się trudzić moskale, bo my się sami w bratobójczej walce jesteśmy gotowi wymordować, taka jest nienawiść wzajemna. Jak się czyta te ataki wzajemne po gazetach, to rzeczywiście rozpacz może ogarnąć człowieka.

Wielkim też brakiem jest niezgoda między temi władzami, które się podjęły naród zorganizować na wypadek wojny.

Jak się słyszy, że zarząd związku »Sokolów« wydał polecenie przeszkadzania »Związkowi strzeleckim«, to się wierzyć nie chce, że to być może, a jednak to się dzieje rzeczywiście.

Dodajmy jeszcze do tego te piekielne oszczerstwa, jakie rozsiewają zwłaszcza wszechpolskie gazety przeciwko wszystkim innym stronnictwom pod pozorem obrony polskości uniwersytetu lwowskiego, a już będziemy mieć obraz niebezpieczeństwa i przeszkód, które usunąć należy.

Źle się dzieje między nami, jeżeli nawet w takim ważnym czasie niema zgody w narodzie. Ale ani trwożyć się tem nie trzeba, ani tem bardziej zniechęcać się do pracy nie wolno. Przeciwnie, skoro są takie wielkie trudności i takie niebezpieczeństwa, to należy tem gorliwiej się starać, aby te wszystkie przeszkody pokonać.

Wiem, że gwałtem nasuwa się każdemu pytanie, kto winien tym kłótniom w narodzie. Albo inaczej, jak osądzić, kto ma słuszność, kogo się trzymać.

Otóż odpowiadam krótko tak: po czynach poznawajcie, kto prowadzi do zwycięstwa, a kto do klęski.

1) To przyznać musi każdy człowiek ze zdrowym rozumem, że skoro się zanoszą na wojnę przeciw Rosji, to rzecz wymaga, aby w takim czasie nie zaostierać walki z tymi Rusinami, którzy również jak my Polacy są przeciw Rosji. A tymczasem wszechpolacy razem z podolakami uwzięli się, aby właśnie teraz wszezać w kraju jak największą walkę. To jest czyn, po którym się poznaje, że wszechpolacy chcą przeszkodzić pogotowiu przeciw Rosji, a więc działają na szkodę narodu polskiego. Naszem hasłem powinno być: wszystkie narody uciskane przez Rosję powinny się złączyć do walki przeciw Rosji.

2) Koło polskie w Wiedniu powinno być teraz jak najsolidarniejsze, gdy się takie wielkie sprawy rozgrywają i gdy my przy pomocy Austrii pragniemy oswobodzić braci naszych z pod moskiewskich rządów. A tymczasem wszechpolacy wytężają swoje mózgi, aby właśnie teraz jak najbardziej hańbić i osłabiać Koło polskie

oszczerczymi zarzutami. I to jest czyn i dowód, że wszechpolacy źle robią.

3) Reforma wyborcza sejmowa, konieczna od dawna, w tych właśnie czasach jest tem bardziej potrzebna dla wzmocnienia zgody narodowej. Gdyby się teraz uchwaliło sejmową reformę wyborczą, to lud, mając dowód poprawy konserwatystów, nabrałby tem większej wiary w przyszłość i tem ochotniej organizowałby się. Przeprowadziwszy reformę wyborczą, pozbyłby się Sejm obstrukcji ruskiej i mógłby uchwalić szybko i potrzeby szkolne i rozmaite gospodarcze sprawy, które teraz zalegają.

Niestety, podolacy wszystkie siły wyteżają, aby niedopuszczyć do takiej reformy wyborczej, jakiej lud żąda. A spór z Rusinami w sprawie uniwersytetu chcą zastrzyć do ostateczności, aby nie zaprzestali obstrukcji w Sejmie i aby nie przyszło do reformy. A wszechpolacy, choć niby to są za reformą wyborczą, idąc z podolakami, uniemożliwiają reformę wyborczą. To są czyny, po których się poznaje, że oni źle robią i są przyczyną niezgody. — Z tego samego powodu, że przeszkadzają załatwieniu sejmowej reformy wyborczej, uważam panów Cieńskiego, Kozłowskiego, Starzyńskiego, Witolda Czartoryskiego i ich towarzyszy z klubu »centrum« za wielką zaporę na drodze do zjednoczenia narodu. I dlatego nie mam zaufania do roboty, którą p. Cieński jako prezes »Rady Narodowej« i »Komitetu obywatelskiego« wszczyna. Na to nie pomogą żadne najpiękniejsze deklamacje, lud nie może mieć zaufania do takich panów, którzy mu odmawiają równych praw ludzkich. Przewodnictwo takich panów prowadzi naród do pewnej klęski dlatego, że niszczy ufność i ochotę ludu.

4) Zarząd związku »Sokołów« nie powinien czynić przeszkód organizacji »Towarzystw strzeleckich«, lecz przeciwnie, powinien je raczej popierać jak najusilniej. Skoro w krótkim czasie powstało już blisko tysiąc »Związków strzeleckich«, a »Sokół« przez tyle lat ledwie parę gniazd włościańskich zdołał założyć, to już w tym jednym fakcie tkwi najlepszy dowód, że te »Towarzystwa strzeleckie« poza »Sokołem« były potrzebne, a »Sokół« nie powinien im przeszkadzać. Gdyby to »Sokół« jednak czynił, to dałby tylko dowód, że nie stoi na wysokości zadania.

5) Wreszcie, co do walk gazeciarskich, to każdy, kto te sprawy śledzi, musi przyznać, że stroną zaczepiającą w tych sporach są wszechpolacy, a my tylko odpieramy oszczerstwa i to w bardzo małej części.

Kończę te krótkie uwagi tak: gdy lud polski na wsi i w mieście się zjednoczy, to siłą uprzątnie wszelkie przeszkody, to żadne pany ani panky nie zdołają powstrzymać pochodu do wolnej, wielkiej, szczęśliwej Polski ludowej.

W górę serca!

Jan Stapiński.

Brońmy wychodźców przed wyzyskiem! Jeśli kto z Waszych znajomych, Szanowni Czytelnicy, wybiera się do Ameryki, radźcie mu koniecznie, aby po wszelkie potrzebne pouczenia na drogę i kartę okrętową zwracał się tylko do Biura podróży naszego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23. Otrzyma tam rzetelną poradę i ochroni się od wyzysku.

Popierajmy wszyscy P. T. E.!

„TERAZ PRZYJDZIE NIESZCZĘŚCIE“

mówią zwykle, jeżeli mąż, żywiciel rodziny, zachoruje i jest dręczony różnymi bólami, kładzie się beczynnie na ławkę, stojącą przy piecu, nie może pracować dla żony i dzieci i nie jest w stanie zarobić. Lecz rozsądny człowiek nie jęczy, ale robi użytek w takich wypadkach z doświadczeń innych.

Nie mały użytek mógłby przynieść naszym czytelnikom następujący list, pisany przez Jego Ekscelencję barona Freytagh-Loringhoben, radcę krajowego rycerstwa wszelkiego i radcę ces. rosyjskiego w Arensburg, Kommandantenstrasse 5, wyspa Osel, gub. Livland. List ten brzmi:

„Uważam za swoją powinność, polecić każdemu współcierpiącemu wyborny fluid Fellera z marką „Elsafluid“, gdzie tylko mogą. Miałem sposobność pewnego petersburskiego lekarza, który posiadał zakład kąpielowy mułowy, uwolnić fluidem Fellera od ciężkiego reumatyzmu i boleści

w ramionach, przeciwko którym jego własne środki odmówiły. Także pewien lekarz w Gdańsku, w Prusach Zachodnich, używa w swej praktyce fluidu Fellera. Dlatego też życzę temu preparatowi dla dobra cierpiących jak największego rozpowszechnienia, a wynalazcy największej sławy.“

Spodziewamy się, że nasi czytelnicy spróbują zastosować także Fellera fluidu z marką „Elsafluid“, jeżeli się będą kiedyś żalić na jakieś bóle. Powiadamy Wam z doświadczenia, że będziecie wtedy znowu czestwi i zdolni do pracy, bo jak często mieliśmy sposobność słyszeć, skutkuje ten preparat przeciwko wielu chorobom, jak postrzał w krzyż, bole krzyży i stawów, bole grzbietu i piersi. Chwała go także jako środek przeciw bólowi gardła i kłuciu w boku i my sami przekonał się o jego leczniczym, uśmierzającym kaszel i odświeżającym działaniu. — Tuzin próbną kosztuje 5 koron franko u aptekarza E. V. FELLERA w Stubi, Elsaplatz Nr 163 (Kroacja).

Testament pana Dyźmy*)

Wiek mija, to sto lat, jak naród rozpięty
na mękach torturą szatańską,
Nie umarł, drga siłą, oprawca zawzięty
dobija maczugą tatarską.

I siola wyludnia i miasta rabuje,
żelazem pustoszy kraj cały,
Gangreną zepsucia bezbronny lud truje,
hordy nas kałmuckie zalają.

I kiedyż? i kiedyż krwiożerczy zajadły,
czy wściekły wróg pastwić przestanie?
Czy myśli że zabił ofary co padły?
zadławił narodu powstanie?

Mściciele na grobach w czwórnaśób się rodzą,
jad zemsty na trupach powstaje,
Upiory wisielców z szubienic wychodzą,
a rozpacz nóż w rękę im daje.

I pójdzieź w zagładę olbrzymie pół świata
sąd nieba w zapędach cię wstrzyma,
bo jeśli krwi widmo ciebie nie dolata
w zazdrości i piekło się żył.

Bo jeśli płacz matek, brzęk kajdan, jęk ludzi,
żałości w zgniliźnie nie lęgnie,
Jeśli głos milionów do czucia nie wzbudzi,
to może przekleństwo dosięgnie.

Przeklinam za dziada, co skonął przy taczce
w Sybiru kopalniach odległych.
Przeklinam za ojca, co umarł w tułaczce,
przeklinam za braci poległych.

Przeklinam za naród dręczony w niewoli,
ród wraży, niech padnie zacięty,
Niech ginie jak ginał w tatarskiej niewoli,
niech będzie! niech będzie przeklęty!!!

Stopniowo głos konał, synowie struchleli
i zegar godzinę uderzył.
Knot w lampce utonął, za ręce ujęli
wygnaniec męczennik już nie żył.

*) Wiersz ten wyjęty z większego poematu, p. t.
„Testament p. Dyźmy“, zawiera ostatnio słowa powstaniec,
który skazany na katorgę w Sybirze, skąd uciekł po wielu
latach kary i umierając jako tułacz na obcej ziemi, przy-
wołał synów i w ich obecności takie przekleństwo rzucił
na wroga.

Ajencja Tow. wzaj. ubezpie. »Wisła« znajduje
się Kraków, Mały Rynek 1, I p. w Adm. »Przyjaciela
Ludu«, gdzie przyjmuje się ubezpieczenia i udzie-
la się wszelkich rad i wyjaśnień w sprawie ubez-
pieczeń.

22 stycznia.

Jak kraj długi i szeroki uderzyły serca pol-
skie żywym tępem — dusze zanurzyły się w roz-
pamiętywaniu krwawych, a wzniosłych chwil — oczy
zwilżyły się łzami. Pięćdziesiąt lat minęło. Pięć-
dziesiąt lat już, jak ojce nasze w mróz poszły —
w bój — w krew — za Ojczyznę. Poszły one i orzeł
biały szumiał nad nimi, ducha im i serca dodając.

Pięćdziesiąt lat minęło i oto uniósł się w bie-
kity orlik biały. Wzrokiem zatoczył krąg szeroki
po ziemi i pokraśniał od radości. Nad nim niebo
pogodne i jasne, jakby sam Bóg do niego się
uśmiechał, hen zaś w dole chorągwie łopocą do
wiatru, śpiewy się wznoszą i ludzie idą karnie
i zgodnie obok siebie. Więć nadzieje zbudziły się
w ściśnionem sercu. Karnie bowiem i zgodnie idą
wszyscy — i ci, co na wsiach — i ci, co w mia-
stach — i ci, co we dworach — i ci, co w fabry-
kach — i ci, co lemieszem ziemię porzą — i ci,
co młotem stale orzą. Święto nadeszło — gody
nie bylejakie. Więć zadumał się orlik i myślą po-
biegł daleko za siebie — w czasy odległe —
w kraje odległe i bliskie.

Tyle już wieków patrzy na tę ziemię. Wi-
dział ją w chwale i krwi — w klęskach i pozo-
dze. Zawsze przewodził jej śmiało, wiodąc syny
polskie na potrzebę. Bił wszak skrzydłami wrogi
pod Grunwaldem i chłopom pisał prawa w Wi-
ślicy — do chrztu trzymał Lechitów za Mieszka
i Częstochowy bronił przed najeźdźcą — on rzu-
cał podwaliny konstytucji trzeciego maja — on
tylu wieszczom serca natchnął zapałem — on —
on — i on — wszędzie i zawsze — bo nawet nie
kto inny, jeno on bronił Europy przed zalewem
Tatarów.

Aż przyszła chwila. Ci, co ich bronił i z to-
pieli klęsk wydarł, zakuli go w kajdany. Gorąca
krew płynęła z ran, on zasię trwał mężnie, tchu
dodając synom Polski, iżby śpiewali: jeszcze
nie zginęła! Pamięta tak żywo, co się potem
działo. Oszałałe z rozpacz syny porwały się na
bój. Oszałeli z rozpacz porwali broń, rozbijając
pięść o przemoc wroga. Olów darł ich szeregi —
a oni szli. Ni kośba śmierci ich nie przeraziła —
ni męki w kazamatach. I tak zapisywał orlik
krwawo na swej piersi 1804—1831—1863.

Przed oczyma zamajaczył mu rok ostatni.

Niebo nad nim pogodne — hen zaś gdzie
polska ziemia, chorągwie łopocą i serca rwą się
w prośbie do Boga. Z tysięcy piersi wypada rze-
wny płacz: Ojczyznę — wolność — racz nam
wrócić Panie! — Tak było lat temu pięćdziesiąt —
tak wyglądał rok ów.

1863. — Rok ulud i mocy — rok zmagañ
i poświęcenia — rok ofiar i krwi. Nie wielu ich
było. Lecz to co poszło — lwy same — nie żalu-
jące wrogowi pazurów. Broni im często brakło.
Skąd brać? — Wtedy do głosu przychodzili
żuawi. Wspomnieniami widzi ich tak dobrze.
Czarna nad nimi chorągiew białym krzyżem zna-
czona — żałobna — bo ci, których prowadzi, zgi-
nąć przysięgli, a nie ustąpić. O jak ich pamięta.
Nie tak lew rzuca się na ciemności. Jak oni

szli przed siebie. Skupieni wokół sztandaru wzrokiem bliźni wroga, zębami rwali, stała siekła, dopóki nie zabrali mu broni — kul — prochu. Tak uzbrajali oddziały.

Czyliż zdoła nam kto sprostać w męstwie i miłości Ojczyzny? Czyliż poniósł kto dla niej tyle ofiar — co my?

A jednak kośba śmierci dosięgła ich. Powstanie upadło. Zaroiły się polskimi dziećmi moskiewskie więzienia, katongi. Przykute do taczek marły jak muchy w lochach Sybiru, na świadectwo wielkości potomnym.

Toż rozejrział się orlik biały wokoło. Chorażwie łopocą i ludy idą zgodnie na święto. Pięćdziesiąt lat mija od onej chwili wielkiej, wspaniałej. Pięćdziesiąt lat mija od krwi świętej, męki szlachetnej. W dalekich lodach Syberji bieleją kości ojców i dziadów naszych i poprzez półwiek wołają ku nam górnio. I wstaje z nich duch wielki i woła na dnie chwały — albowiem z kości dziadów mściciel krwi się rodzi.

Męka wokół się ściele po ziemiach polskich. Bicz spada ze świstem na plecy polskich dzieciak, tnąc skórę do krwi. Jeden jeno kraik widzi orlik biały, co wolny jest i polską piersią oddycha, gdzie dzieci mogą się modlić w ojczystym języku i matki nie zamykają do więzień za polską kołysankę nad kolebką. Jedna li cząstka narodu swobodna — to my.

Nie zginęła myśl polska, póki jedno serce polskie bije swobodnie.

Dnia 22 stycznia, jako w pięćdziesiątą rocznicę powstania, odbyły się w całym kraju uroczyste obchody, na których sławiono wielkie imię Polski i tych jej synów, co na mrozy i chłód poszli w pola i lasy krew lać i życie dać za macierz.

Antoni Stępak był chłopem, co się zowie. Posiadał w Wyciążach pod Krakowem 30 morgów, lecz oprócz ojcowizny kochał i Ojczyznę Polskę. Był wysoki, silny i barczysty, do tańca i do różańca. Gdy na weselisku tupnął nogą, gdy zaśpiewał jak to umie chłop Krakowiak, to nie tylko mężatki, ale i młode dziewuchy, co to niby »krew i mleko«, okazywały, że go lubieć trzeba i należy.

Nie tylko kochał Stępak swój brzuch (świnia o tem tylko myśli), lecz jako dobry Polak czuł, że ma obowiązki i względem rozdarłej na troje Polski.

Różnił się od innych sąsiadów o całe niebo, nie należał w Wyciążach do tych, co powstańców, którzy krew lali w obronie Ojczyzny, przezywali z pogardą, kpinami i szyderstwem »Polakami«.

Strzelcem był dobrym, dlatego dzierżawcy polowań gminnych, mieszczanie z Krakowa, chętnie brali go na łowy, jako celnego strzelca i dobrego Polaka.

Lubo był wieśniakiem, lecz dalej patrzył, niż

na koniec swego nosa — myślał i o Polsce! Inni jego sąsiedzi nie odczuwali miłości Ojczyzny, myśląc, że za ich stodołą lub za Krakowem świat się już kończy.

Temu 50 lat. W roku 1863, kto czuł się nie malowanym synem Polski, szedł, aby zerwać z Niej kajdany niewoli.

Nasz Stępak też nie tylko o młocce na boisku myślał, lecz i o tem, jak młócić wroga... Moskala.

Wielki patrijota, ksiądz Walenty Janiutka, proboszcz w Ruszczy (takich księży teraz mniej) powierzył Stępakowi misję przewożenia broni dla powstańców. Broń ks. Janiutka ukrywał w wieży kościelnej w Ruszczy, gdzie teraz wiszą dzwony. Dalszą część broni przechowywał w piwnicy we dworze Marcina Popiel *).

Stępak broń tę zabierał nocami i przewoził do swego domu, stąd zaś dostarczał powstańcom ze swoim synem Janem, dziś jeszcze żyjącym.

Nie dbał, że to sprawa nie łatwa i pełna niebezpieczeństw. On pełnił służbę ku zadowoleniu tych, co mu ją spełniać polecili.

Jeden błąd popełnił Stępak, mianowicie ten, że chłopów z Wawrzyńcyc i Igołomii, którzy okazali się tchórzami i uciekali przed powstańcami zamiast im pomagać, on ich u siebie nocował i ukrywał, zamiast ich pędzić na cztery wiatry od siebie, jako podszytych zającem. Dnie i tygodnie żywił Stępak swoim chlebem, słoniną i nabiałem biednych i wycieńczonych powstańców tak, że swój majątek moono zaszargał i popadł w dług. Robił to jednak w tem przekonaniu, że tak czynić jest świętym obowiązkiem każdego dzielnego Polaka.

Inni, nieświadomi rzeczy, byli dla powstania obojętni, zimni, a nawet wrogo usposobieni i szukali sposobności, jakby się na powstaniu wzbogacić podłym sposobem.

Gdy Stępak miał zamiar iść z bronią w rękę na pole bitwy, wówczas niejaki Rudolf Generajner, nie chłop i nie pan, ot taki sobie niby »ciarach«, a niby chorujący na »ciaracha« (taki sam jest jeszcze jeden w Wyciążach) zdradził go. Wówczas przyszło austriackie wojsko z Bieńcyc i aresztowało dzielnego naszego chłopca. Siedział Stępak w więzieniu 5 i pół tygodnia, wspólnie za sprawę Ojczyzny z sędzią krajowego Sądu w Krakowie, Sapalskim.

To jest jeden z setnych przykładów, że i chłopci mają duszę polską, mają czucie miłości dla Polski, którzy dla niej dzieci i żonę gotowi poświęcić, lecz są podobno i... samoluby.

Po latach 50 od r. 1863 znowu błyska nadzieja, że rozprawić się trzeba z największym, satrapą, Moskałem.

I gdyby ta chwila nadeszła, to nie wolno nam Bracia chłopci, wyglądać z za węgla, z za stodoły,

*) Nawiasem trzeba zaznaczyć, że Popiel Marcin nie brał w powstaniu udziału i nie chciał się powstańcom nawet pokazać.

Bibułki cygaretowe — Tutki do papierosów — „Jagiello“
są najlepsze i przewyższają jakością wszystkie inne. — Próbkę wysła M. Tramer, Lwów, Kochanowskiego 11.

gdy innych krew się leje. Gdy nas zawoła Ojczyzna, wszystko rzucić trzeba, gdyż »pierwsza Ojczyzna jak ojcowizna!« — jak wołał Anczyz.

Gdy matka Polska zawoła na nas jako swoje dzieci, byśmy ją uwolnili z kajdan, nie wolno nikomu, co ma siły, siedzieć koło pieca przy dzieciach i »babie«, ani chłopom, ani panom, ani mieszczanom.

Wszyscy Polacy wraz! Patrzcie na Bułgarów i Serbów co robią dla swojej ojczyzny, choć ich tak mało.

Rzućwa kosy, rzućwa radło,

Trza wojować jakby padło!

Wyciąże w styczniu 1913. *Franciszek Wójcik*

Co lepsze?

W gazecie »Pszczółce« pojawiły się pewne umizgi do Moskali, rzekomo z listów od Tarnobrzega, że chłopci wolą Rosję niż Austrię, bo tam mniejsze podatki i tańsza ziemia. Otóż ten argument trzeba wyjaśnić, bo mógłby nie jednego, który mniej krytycznie patrzy na sprawy narodowe, w błąd wprowadzić.

Byłem swojego czasu 7 lat w Rosji, więc na podstawie naocznej znajomości tamtejszych stosunków mogę to wyjaśnić. Stwierdzam, że mimo tego, iż Królestwo Polskie jest wysokimi podatkami obciążone w stosunku do krajów czysto rosyjskich, jednak są te podatki tam daleko niższe, niż w Austrii.

Jednak z innej strony trzeba się tej sprawie przypatrzeć.

My w Galicji płacimy istotnie bardzo wysokie podatki i to nie tylko bezpośrednie, ale i pośrednie, t. j. nie tylko podatek gruntowy, domowy, zarobkowy, ale konsumcyjne rozmaite. Lecz prowincje zachodnie płacą jeszcze wyższe, a n. p. w Prusach podatki są jeszcze wyższe a jednak tamtejsze ludy są o wiele bogatsze. Nie o to bowiem idzie czy płacimy duże podatki, tylko czy jesteśmy je płacić zdolni. Podatki rządowe bezpośrednie nie są jeszcze tak bardzo wysokie, ale podatki, a raczej dodatki autonomiczne, które sami musimy nakładać, są uciążliwe: n. p. gminne, powiatowe i krajowe, te wynoszą już 150—200 procent, a nawet wyżej podatku rządowego.

Płacimy dużo, lecz główna rzecz, na jaki cel są obracane te podatki i dodatki i co mamy za to?

Duża część podatków idzie na wojsko i urzędników, ale idzie także sporo na szkoły ludowe, na gimnazja, uniwersytety, mamy kilka szkół fachowych (przemysłowych, handlowych i rolniczych) w których się uczą nasze dzieci w języku ojczystym.

Za pieniądze podatkowe buduje się i utrzymuje szpitale, drogi, mosty i koleje. Reguluje się rzeki i potoki, drenuje mokre grunty, popiera rzemiosła i rolnictwo. Słowem, sporo idzie na potrzeby i korzyści społeczeństwa, a co najgłówniej-

sze, że za to mamy bezpieczeństwo publiczne, bo przecież bardzo rzadko trafiają się rozboje i rabunki.

Natomiast, trzeba zapytać, jaką mają nasi rodacy korzyść z płacenia chociażby mniejszych podatków w Rosji?

Szkół prawie żadnych, a jeśli nawet są jakie, to są na to, ażeby rusyfikować i ogłupiać polskie dzieci. Dróg bitych prawie żadnych. Jeżeli ślota potrwa n. p. w jesieni ze 2 tygodnie, to nie da się nawet próżnym wozem przejechać od wsi do wsi, ale trzeba jechać konno, gdyż inaczej nie przejedzie z powodu błot bezdennych. Kolei bardzo mało. Szpitali tyle, co je prywatna dobroczynność ufundowała. O regulacji rzek, potoków i drenowaniu ani słyhu. Słowem, nie a nic. Zaś bezpieczeństwo publiczne żadne! Bandytyzm, rozboje i kradzieże na porządku dziennym, policja i żandarmeria są tam nie na to, ażeby śledzić złodziei i ich łapali. Zostało bardzo wiele razy stwierdzone, że policja bywa w zмовie ze złodziejami, którzy się policji opłacają, a nawet łupami z nią dzielą i dla tego wszystko im uchodzi bezkarnie. Wie o tem cała ludność i do policji nie ma żadnego zaufania. Żandarmeria i policja są tam na to, ażeby siedzieć politycznych przestępców (nie błagonadziejnych), by śledzić takich, których im się podobało zapisać jako prawosławnych, chociaż są katolikami, by nie chodzili do kościoła ale, do cerkwi. Gdy ksiądz katolicki takiego wypowiada lub da ślub, to ksiądz i jego karzą. Pilnują, by ktoś nie pracował w carskie święto, których tam bez liku (dnie galowe), by kto nie zaśpiewał »Jeszcze Polska nie zginęła« lub tej podobną piosenkę buntowniczą, by kto nie uczył dzieci po polsku. Dla takich tam kryminały, kazamaty i Sybir. Podatki zatem idą tam na utrzymanie wojska i czynowników nam wrogich, których obowiązkiem jest gnębić i prześladować Polaków, a jeśli chce kto załatwić jaką sprawę w urzędzie, to bez łapówek ani kroku i łapówki bodaj czy nie więcej tam kosztują niż nasze podatki.

Zatem to, co się płaci tam w podatkach, idzie nie na pożytek, lecz na krzywdę płacącego ludu. Ziemia tam tańsza, bo kultura ziemi jest niższa i produkty jej tańsze, ale i dla tego, że w wielu guberniach ziem dawniej polskich, jak Litwa, Wołyń, Ukraina i Podole Polakom kupować nie wolno oprócz samego Królestwa Polskiego, z którego teraz wydzielili Chełmszczyznę, by i tam kupowania ziemi Polakom zabronić. Zatem tańsza tam ziemia, ale dla Moskali, o czem już w poprzednich artykułach wspomniałem.

Rzecz dziwna — nasi dziadowie i ojcowie mało płacili podatki a jednak żyli w ogromnej nędzy. Dziś płacimy 4 razy więcej i chociaż ciężko żyć, jednak w porównaniu do ojców dobrobyt na wsi jest daleko większy. Dziś mają chociaż chleb codziennie, a dawniej zaledwie na święta. Dzisiaj robotnik jeśli tylko chce pracować, a zdrowy, i nie przepija, to lepiej żyje i lepiej się odziewa, niż dawniej 20 morgowy gospodarz.

Nie to więc stanowi nieszczęście, że podatek wysoki, ale na jaki cel on idzie? Jeżeli idzie na

pożytek ogólny, zatem i ludu — to nie żał płacić. Lecz jeśli bez pożytku, a co gorsza na szkodę, to i mały podatek jest jeszcze za duży. Z tego też punktu trzeba tę sprawę osądzić i nie dać się bałamucić ludziom głupim lub przewrotnym, którzy może celowo takie rzeczy podają, by macić i podjudzać opinię ludu.

Andrzej Średniawski

To straszne!

W tak uroczystej chwili, jaką jest 50cio-letnia rocznica powstania styczniowego, powinno się nawet polityczne waśnie, jeżeli nie powiesić na kołku, to choć złagodzić, a usiłowaniami wszystkich rozumnych ludzi i stronnictw politycznych powinno być skierowanie ku pracy nad oświatowem i ekonomicznem podniesieniem narodu.

Piszą wszystkie gazety, że na ziemiach polskich może rozegrać się w niedługim czasie wielka bitwa, która zadecyduje i o naszym dalszym losie. Korzyści z niej spaść mają i na nasz naród, a wielkość ich zależeć będzie od nas. Im większą siłą stanimy i ściślej zjednoczeni, to zmusimy do tem większego liczenia się z nami.

A jakże się to stać może, byśmy byli zjednoczeni, skoro niektóre stronnictwa polityczne polskie uwzięły się, aby naród polski zawichrzyć rozzerwać na obozy, któreby w danym razie, zamiast stanąć do walki ze wspólnym wrogiem, były się między sobą i przez to udaremniły korzyści, a wrogom ułatwiły dalsze pognębienie narodu polskiego. Co gorsza, jedno z tych stronnictw, co pisze się »prawdziwie polskie«, wszystko i wszystkich obryzguje błotem, aż do zuchwalstwa.

Każdy domyśli się, że mówię o stronnictwie wszechpolskiem.

Według mego zdania, dopóty nie zapanuje jedność wśród ludu wiejskiego i w całym narodzie polskim, dopóki stronnictwo wszechpolskie będzie istniało.

Takiej jedności, aby jedni nie rzucali kamieniem na drugich, nie było i nie będzie. Ale może być krytyka mniej lub więcej umiarkowana, która nie doprowadza do nienawiści, która zostawia drogę do porozumienia i wspólnej pracy.

Polityka wszechpolska jest atoli tego rodzaju, że jeżeli co nie wszechpolskie, jeżeliś nie wszech, polak, to co rychlej przechodź na wszechpolską wiarę, inaczej obryzgają cię wyzwiskami i pastwić się nad tobą nie przestaną. Jest to polityka godna cesarów rzymskich, co nie przebierali w środkach w prześladowaniu pierwszych chrześcijan. Jest to

polityka cesarów moskiewskich i pruskich, co cesarów naśladowali i naśladowują w gnębieniu narodu polskiego.

Ze wszechpolacy kamienują prezesa P. S. I. p. Stapińskiego, to się tak nie dziwimy, bo prezes poświęcił się na to, aby za obronę chłopów cierpieć, ale czego wszechpolacy rzucają się na cały stan włościański i to w tak podły sposób — trudno wiedzieć.

Dotąd my chłopci polscy byliśmy u wszechpolaków ludźmi najgorszymi, z którymi tylko na hak. Te różne wyzwiska, które na nas w swoich gazetach wypisują, nie dotknęły nas tak bardzo, bo od źle wychowanego człowieka nie można delikatności żądać, zwłaszcza od człowieka, co po stradawszy lekkomyślnie stanowisko, majątek szacunek ludzi, czuje niesłusznie żal do wszystkich. Rozumiemy, że wszechpolacy czują żal do chłopów, że przy ostatnich wyborach wyrwali im z ręki rządy, poselstwa, posady, pensje, ale w rzeczywistości oni sobie sami winni temu, i na chłopach za to zemsty szukać nie powinni. Ale oni ciągle mówią, że ich upadek spowodził Stapiński i chłopci — więc luzia na niego i na nas.

Na wszystkie napaści możemy pluć i butem to przydeptać, jednak na napaść wszechpolską w numerze 3-cim »Ojczyzny« z tego roku musimy się oburzyć. W artykule pod tytułem: »Pańskie powstanie« piszą wszechpolacy, że chłopci polscy są powstaniu przeciwni, bo to »pańska robota, a nie chłopska«, że kolbuszowscy chłopci z radością opowiadają teraz, jak to w 1863 roku powstańców, przechodzących granicę, łapali i oddawali wojsku austriackiemu, a najgorsze to, że posądzają nas, iż my chłopci gotowi do rewolucji, podobnej do rzezi z roku 1846. Według wszechpolaków, to nam chłopom brak duszy polskiej i świadomości narodowej.

Wszystko to na większą pogardę nas chłopów wypisane grubszym drukiem, a kto nie wierzy temu, niech postara się o 3 numer »Ojczyzny« wszechpolskiej.

Nas chłopów trzymano wieki z dala od Ojczyzny, nie dano nam praw, jakie mieli inni, a przecież gdy przyszło ratować Ojczyznę, to Racławice świadczą o naszej duszy polskiej. A w powstaniu 1863 roku, którego 50cio-letnią rocznicę obchodzimy w tym tygodniu, to tak było, panowie wszechpolacy, że chłopci uzbrajali się w kosy i topory i szli do dworu, ale nie po to, aby rznąć panów, którą to chęć wszechpolacy i dziś w nas widzą, ale chłopci otaczali dwory, aby dziedziców zmusić, by stanęli na ich czele do walki z Moska

Największy i najtańszy skład
przyborów kościelnych fabryki M. Jarra

Kraków. Sukiennice l. 1, od strony pomnika Mickiewicza

lami, bo wtedy szlachta jakoś nie skora była do korda.

Wielu było chłopów takich, co sami z chłopów tworzyli oddziały i stanawszy na ich czele bardzo dokuczali Moskalom. Po domach wiejskich dawali chłopci powstańcom schronienie i przytułek, a koniom siano, bo szlachta bała się powstańców przechowywać. Taką duszę mieli chłopci polscy w roku 1863, a więc 50 lat temu.

Dziś, gdy chłop ma równe prawa, ma oświatę o wiele większą niż przed 50 laty, gdy już wie, że skoro Polska zmartwychwstanie, to nie będzie ani szlachecką, ani wszechpolską, tylko ludową, bo siłą ludu powstanie, toście wszechpolaki strasznie nas skrzywdzili, posadzając nas, chłopów, o brak duszy polskiej i o chęć mordów i rzezi bratniej. Może wy macie te chęci i myślicie, że i my z wami razem. Mylicie się grubo.

Kto czyta »Przyjaciela Ludu«, ten wie, jakie płomienne odezwy, jakie gorące wezwania do miłości Ojczyzny i do wolności pisał nasz prezes i inni chłopci ludowcy. I jak przy ostatnich wyborach poszedł lud za swoim wodzem, tak pójdzie i wtedy, kiedy się będzie rozchodziło o śmierć lub życie. Prędzej ty panie wszechpolaku, coś takie oszczerstwo wypisał na polskich chłopów, schowasz się do mysiej dziury. Gdybyś patrzył na chłopca nie oczyma nienawiści i zemsty, tobyś pewno tej obelgi nam chłopcom nie rzucił w oczy i to w czasie tak uroczystym, tak pamiętnym, jakim jest tydzień obecny.

W czasie wyborów to byliśmy przez wszechpolaków nazywani »kochanymi braćmi«, a że dziś jest po wyborach, to wyzuli nas z polskiej duszy, to robią nas Szelami i to całemu światu w gazecie głoszą.

Jakie to strasznie smutne i podle, czernić własny naród przed światem i tak go poniżać! Chyba my chłopci Polacy zapamiętamy to wszechpolakom.

J. Krzemyk.

W »Ojczyźnie« wszechpolskiej z dnia 19-go stycznia b. r. znajduje się artykuł Karola Wierczaka p. t.: »Pańskie powstanie«, ubliżający czci i narodowej godności polskiego ludu, zgrupowanego w P.S.L. Najbardziej uderza p. Wierczak na powiat krośnieński.

Na te obelgi i kłamstwa odpowiadam faktami. Co znaczą te częste i z taką podniosłością i zapalem urządzone narodowe obchody? Co oznaczają owe pomniki, stawiane ku czci bohaterów, jak n. p. w Odrzykoniu i Łężanach, czego się w innych powiatach prawie że nie spotyka? Czego dowodem są założone w ostatnim miesiącu »Związki strzeleckie« w Iwonie, Rogach, Krośnieńku wyznem, Iskrzyni i t. d., do których lud z takim entuzjazmem się garnie, myśląc nie na żarty o walce przetrwania? Co oznacza wreszcie owa żywiołowa nienawiść, którą lud objawia przeciw największemu naszemu wrogowi — Rosji?

Tego wszystkiego p. W., zaślepiony głupotą

i partyjną zawiścią wszechpolską nie chce widzieć, lecz rzuca kalumnie na lud, powtarzając owe głupia i starą piosenkę o 46 roku; chce ten pan za stanowcze wypowiedzenie się za P. S. L. odsądzić lud od polskości. Lud w Krośnieńskim umie dobrze odróżniać sprawy czysto partyjne od spraw ogólnie narodowych i tak, jak radykalnie broni interesów chłopskich, walczyć będzie, jeśli tego zajdzie potrzeba, o wolną i niepodległą Polskę.

Ówemu »działaczowi oświatowemu« z Krosna od zielonego stolika radzimy nie rozsiewać podobnych niecznych kłamstw, rzekomo od głowy ludowców usłyszanych. Takie zdania, jak »chłopi nie są zupełnie do pracy dla wyzwolenia Ojczyzny przygotowani« — mogły wyjść tylko z kapuścianej i bezmyślnej głowy, a nie przewodcy ludowców. Sądzę bowiem, że głowa ludowców krośnieńskich zna dobrze uświadomienie narodowe chłopca swego okręgu, by mogła wypowiadać podobne bzdurstwa. Opowiadania zaś takie, o których p. W. wspomina, że »chłopi nad granicą łapali powstańców w roku 1863 i oddawali wojsku austriackiemu« — dadzą się często słyszeć w całej Galicji wśród starych, w podeszłym wieku ludzi ze szkoły stańczykowski, którzy wychowywali lud nie na obywateli Polaków, lecz na potulne cesarskie owieczki. Dziś zaś takie i tym podobne gadania są wprost potworne i w najwyższym stopniu ubliżające godności ludu polskiego, na które tylko może się zdobyć ów »wielki oświatowiec« z Krosna, no i p. Wierczak z »Ojczyzny«.

Radzimy w końcu p. W. i jemu podobnym nie rzucać obelg i pluć pod wiatr, bo to niebezpiecznie!

Józef Kasprzak z Krośnieńskiego.

Odszkodowanie dla rodzin rezerwistów.

Na mocy ust. 3 postanowień ustawy z dnia 13 czerwca 1880 Dz. p. p. Nr 70 oraz ustawy z dnia 26 grudnia 1912 Dz. p. p. Nr 267 przyznaje »Krajowa komisja zasiłkowa« przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie rodzinom powołanych dodatkowo do ćwiczeń wojskowych pewne pieniężne zapomogi, tytułem jakby odszkodowania za to, że utrzymujący rodziny, pełniąc służbę przy wojsku, nie mogą równocześnie pracować i co za tem idzie zarabiać na utrzymanie swych rodzin.

W szczególności mogą otrzymać zapomogę:

- 1) żona i ślubne dzieci,
- 2) ślubni rodzice, dziadowie i rodzeństwo,
- 3) wyjątkowo także nieślubna matka i nieślubne dzieci,

a wszyscy ci powyżej wymienieni wtedy tylko, jeśli udowodnione zostanie, że ich konieczne koszty utrzymania całkowicie lub przynajmniej w większej części zawisłe są od dochodu, pochodzącego z osobistej pracy męża, syna, czy brata, powołanego do czynnej służby wojskowej.

Postanowienia powołanych wyżej ustaw dotyczą — rzecz jasna — przede wszystkim stosunków wiejskich, ponieważ nie tak gdzieindziej, jak na wsi, rodzina zdana jest na utrzymanie z tych dwóch rąk, które poszły pod karabin do wojska. Tysiące rodzin chłopskich dziś czeka na ich powrót do domu, aby mógł przy pomocy tychże istnieć, gdyż w razie przeciwnym grozi głód. Otóż do tych tysięcy w pierwszej linii odnoszą się te słowa.

Celem uzyskania zapomogi trzeba zgłosić się w urzędzie gminnym. Zrobić to może sam powołany pod broń albo członkowie rodziny, względnie tychże prawny zastępca (adwokat, lub ktoś drugi za pełnomocnictwem), wreszcie w porozumieniu z rodziną wójt tej gminy, w której członkowie rodziny powołanego stale mieszkają. Zgłosivszy się do gminy, przedłożyć należy żądanie zapomogi na formularzu i tam też trzeba podać do których rąk ma być zasiłek wypłacony.

Kto więc z włościan posiada warunki odpowiedzialne, t. j. ma przy wojsku — ale tylko na ćwiczeniach — syna albo męża, brata, a nawet i zięcia (według przepisu ustawy z 26 grudnia 1912. Dz. p. p. Nr 267) może się wprost do wójta udać i zażądać, ażeby wydał mu za darmo odpowiedni formularz (druk) na podanie o zapomogę, który należy dokładnie wypełnić na pierwszej i na drugiej stronie we wszystkich rubrykach. Tak sporządzone pismo zostawia się potem w urzędzie gminnym, a ten odsyła je następnie do starostwa. Urzędy gminne mają polecenie z Namiestnictwa przysyłać takie podania w jak najkrótszym czasie po wniesieniu, a to w tym celu, ażeby »Komisja zasiłkowa« mogła je szybciej otrzymać i prędzej załatwić.

Wysokości zapomóg są następujące:

we Lwowie dziennie 75 hal. dla dorosłych i 37½ hal. dla dzieci niżej 8 lat;

w Krakowie i Przemyśle dziennie 69 hal. dla dorosłych i 34½ hal. dla dzieci niżej 8 lat;

we wszystkich innych gminach miejskich i wiejskich dziennie 53 hal. dla dorosłych i 26½ hal. dla dzieci niżej 8 lat, ponadto, jeśli ktoś jest komornikiem, t. zn. nie posiada swojego mieszkania, jeno je wynajmuje, otrzyma na mieszkanie dziennie połowę z przyznanego dziennego zasiłku.

Włościanin więc mający — powiedzmy — dwoje dzieci i żonę, wedle powyższego zestawienia dostanie do rąk żony przed powrotem z wojska, albo do rąk własnych po powrocie, zasiłku po 1 K 6 hal. za każdy dzień, spędzony przy wojsku.

Nie jest to odszkodowanie zbyt wielkie, ale dobrą krowę też można czasem za nic kupić, bo były wypadki, że Komisja zasiłkowa ludziom wypłacała po 300 koron; dlatego nie lekceważyć sprawy, tylko starać się o to należy, by ten pieniądz, rządowi z ciężką biedą z pod serca wydarty, szedł tam, gdzie jest istotna potrzeba, gdzie z powodu zawieruchy wojennej na Bałkanie i pogotowia w Galicji, bieda i głód do okienek chłopskich zaglądają.

Zarazem pamiętać trzeba o bardzo ważnym punkcie drugiej z powyżej podanych ustaw, który mówi w jakim nieprzekraczalnym terminie można

wnosić podania o zapomogi. Otóż podkreślamy że najdalej do dwóch miesięcy po powrocie z wojska da się jeszcze wnieść skutecznie albo zgłosić w urzędzie gminnym; wszelkie późniejsze zgłoszenia nie będą w żadnym razie uwzględnione.

Inne osoby, krewne wojskowego mogą i powinny wnosić je już w czasie pełnienia służby wojskowej przez brata, zięcia, syna, czy wnuka.

Przyznane zapomogi wypłaca najbliższy urząd podatkowy.

Kancelarja P. S. L.

Lwów, Wałowa 14.

Tylko 2 korony! Kto z czytelników „Przyjaciela Ludu” pragnąłby oprócz naszej posiadać jeszcze drugą gazetkę, temu polecamy, aby wysłał sobie najtańszy tygodnik obrazkowy, który wychodzi w Krakowie nakładem P. T. E. i pod redakcją Józefa Okołowicza pod tytułem „PRACA”. Jest to doskonała gazetka obrazkowa, poświęcona wyłącznie oświacie, sprawom emigracyjnym i zarobkowym oraz rozrywce. Obecnie przynosi w każdym numerze ilustracje z pola wojny.

Caloroczna przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi w całej Austrii tylko 2 korony, w Niemczech 2 m. 50 f., w Ameryce Północnej 1 dol., we Francji, Belgji i Szwajcarii 4 franki.

Adres „Pracy”: Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

Organizacja „Związków strzeleckich”.

Przeciwnicy „Związków strzeleckich”.

Okrągło 10 świeżo powstałych »Związków strzeleckich« w powiecie lwowskim za inicjatywą Kancelarji P. S. L. i blisko 500 zorganizowanych wiejskich strzelców — nie dają spać różnym opiekunom powiatu i parafji poszczególnych, którzy zaraz wyruszyli z krecią robotą przeciwko »Związkowi«.

Przedewszystkiem księża proboszczowie — chwala Bogu, nie wszyscy — ale już dwaj tacy się znaleźli, co przeszkadzają. Oczywiście pierwszy ks. Różycki, Dominikanin w Kościejowie znany aż nadto dobrze z tego, że jest rabiata. Już raz miał nasz organizator z nim starcie, gdy mu nie chciał udzielić głosu na wiecu parafjalnym, ale i tak niczego nie dokonał, bo chłopci poszli za swym przywódcą na gospodarskie podwórze i tam dalej wicowali. Teraz znowu irytuje się ks. Różycki, że się go o pozwolenie nie prosiło na założenie »Związku strzeleckiego« i wykłina z ambony, że się ludzi od Boga zabiera, bo musztra jest podczas niesporów — a kiedyż ją robić? dzień krótki — zresztą wszyscywraz z instruktorem ze Lwowa są zawsze na całej sumie rano. Tu przemawia złość przez wojowniczego zakonnika za to że przed paru laty chłopci nie przyszli, gdy

on chciał założyć »Drużynę Bartoszewą«, bo jakoś nie mają zaufania do tego, co jegomość robi.

Na podobną przeszkodę natrafił »Związek strzelecki« w Małachowie, gdzie proboszcz ks. Wolańczyk również z ambony odwodził lud od tego, bo to jest rzecz zła, a zapowiedział lepszą, kiedy sprowadzi sobie p. Rydygiera i zawiąże »Drużynę Bartoszewą«. To wystąpienie ks. Wolańczyka jest tem dziwniejsze, że przecie słyszał osobiście tydzień temu w Zboiskach, jak sprawę tę przedstawiał tam nasz delegat i ani słowem nie sprzeciwił się temu, przeciwnie jeszcze przyklaskiwał. My nie chcemy wojny z księżmi, ale nie możemy znowu dopuścić do tego, by rozbijali nam nawet taką naprawdę bezpartyjną i szczerze narodową robotę, jak organizowanie »Związków strzeleckich«.

Ze względów partyjnych intrygują przeciwko nim wszechpolacy i to na zgromadzeniach niby to oświatowych pod firmą T. S. L. Donoszą nam z Nawarji i ze Sokolnik, że tam jakieś żółtodziuby plotły smalone duby na ten temat, z kim mamy iść na wypadek wojny. Ci panice nie wahali się propagować moskalofilstwa wśród ludu, bałamucąc go, że rząd austriacki sprzeda Polskę Prusom, więc lepiej nam z Moskałem! Nie mając już przytem innych argumentów, chwytają się oni aż takich dróg, że straszą chłopów powstaniem. Powiadają, że kto się zapisze do »Związku strzeleckiego« — ten musi iść do powstania, a kto do »Sokoła« albo do »Drużyny Bartoszewej«, ten zostanie w domu i będzie pilnował zagrody przed rabusiami.

Nie ma dość słów do napiętnowania takiej podlej roboty wszechpolaków, która dla niskich zdobyczy partyjnych przekreśla całą kilkudziesięcioletnią pracę nad uświadomieniem narodowemu ludu. Dziś lud sam się budzi i daje także wspańnię dowody swego patriotyzmu — a te płazy wszechpolskie śmiały mu podszeptywać, by się cofał i krył w myślą dziurę, gdy przyjdzie potrzeba!

Nakoniec — jeszcze jedni przeciwnicy »Związków strzeleckich«: fronda ludowa. Oczywiście, nie są oni zasadniczymi przeciwnikami organizowania siły zbrojnej, bo przecie wraz z nami należą do Komisji Tymczasowej skonfederowanych stronnictw niepodległościowych — a mimo to wprowadzają nieporozumienie na terenie wiejskim, tworząc swoje odrębne »Legje ludowe«. Uważam, że konieczne jest tu jakieś porozumienie, by nie wyglądało, że sobie nawzajem ludzi wyrzynamy — a przecie idzie o to, aby robić, a nie, kto robi.

Doprowadzenia tych spraw do porządku domagamy się od Komisji Tymczasowej.

Wł. Wąsowicz.

Brzuchawice (pow. Lwów). Dnia 12 stycznia 1913 r. odbyło się w gminie naszej w domu p. Michała Pawlickiego zebranie ludowców w sprawie zewiązania »Związku strzeleckiego«. Po referacie akad. Migdałka i przemówieniu Juliana Goręły, delegatów lwowskiej kancelarji P. S. L., uchwalono »Związek strzelecki« założyć, do niego przystąpić, tudzież na fundusz »Związku strzele-

ckiego« miesięcznie po 20 hał. płacić; w końce wybrano następujący wydział: Pawlicki Michał, przewodniczący, Dziedziński Fr., zastępca przew. Lesiecki Karol, sekretarz, Michał Dradrach, skarbnik, Czernik Mikołaj, gospodarz. Tymczasowym komendantem został Jan Mazurek.

Dąbrowa powiat. W poniedziałek przed Nowym Rokiem odbyło się walne zgromadzenie ludowców powiatu dąbrowskiego. Udział nie był liczny, bo zebrało się coś około 100 członków, ale za to sami wybitniejsi. Sprawozdanie Komitetu powiatowego przyjęli do wiadomości, a Komitet powiatowy w tym samym składzie zatwierdzono na rok 1913. Z kolei przystąpiono do sprawy reformy wyborczej do Sejmu i powzięto odpowiednią rezolucję. Nad obecną sytuacją polityczną wszczęła się silna dyskusja. Tak o reformie wyborczej, jak i o obecnem położeniu politycznem referował p. Szpak. Po długiej dyskusji przejęto przez akłamację rezolucję, postawioną przez Wojciecha Musiała, a stwierdzającą dobitnie, że lud polski pow. dąbrowskiego spełni w przyszłości swój obowiązek wobec Ojczyzny. Uchwalono program zebrań parafjalnych, z których 2 już się odbyły, a mianowicie w niedzielę 5 stycznia odbyło się zebranie w Otfinowie. Wybrano komitet, celem zawiązania w parafji otfinowskiej drużyn strzeleckich.

Dnia 12 stycznia odbyło się piękne zebranie w Wietrzychowicach. Licznie zebrani słuchacze z uwagą wysłuchali przemówień p. Kuciuka, p. Vanczury tamtejszego pocztmistrza i p. Nowaka Franciszka, przewodniczącego Komitetu parafjalnego na temat lokalnych dociegniwości. Żywa dyskusja świadczyła o wielkiem zainteresowaniu się sprawami ogólnymi. Jeszcze silniejsze zainteresowanie wzbudziły następne referaty, wygłoszone przez p. Szpaka i Woj. Musiała na temat obecnych i przyszłych wypadków politycznych. Wybrano komitet, a właściwie już zarząd drużyny strzeleckiej, do której licznie zgłaszają się członkowie. Pracę organizacyjną będziemy dalej prowadzić, nie zważając na wielkiego eksfrondzistę, p. dra Moskwę, który dla wiecznej opozycji przeczy wszystkiemu, co nie wychodzi od niego. W.

Bochnia. »Towarzystwo strzeleckie« zawiązano w Bochni. Jako założyciele podpisali statuty pp.: A. Ruebenbauer, dr Wł. Kiernik, prezes »Ojczyzny« i J. Owiński, prof. gimn. imieniem P.S.L., Słizowski K. i Jodłowski imieniem stow. »Znicze«, T. Jakubowski imieniem stow. »Życie« i Michał Sowiński imieniem »Czytelnia robotniczej«. Praca organizacyjna zaczęła się już na dobre. Nowa organizacja wzięła na swoje barki pracę w całym powiecie w celu zakładania drużyn strzeleckich, ona też udzieli wszelkich informacji tym, którzy ich potrzebują.

Biuro informacyjne otwarte we czwartki (dzień targowy) w lokalu Tow. »Życie«, przy ulicy Białej (tuż naprzeciwko poczty) od godziny 11—12. Po informację zgłosić się może w tym czasie każdy osobiście, lub listownie pod adresem: Tow. »Życie« w Bochni, ul. Biała, dla Strzelca.

Kozie'niki (Lwów). Dnia 13 stycznia zawiąza-
liśmy w gminie naszej »Związek strzelecki«. Tym-
czasowym komendantem został Chyrowski Marcin.
Do wydziału weszli: Kuźniar Jan, Kazimierz Zą-
bek, Sawarski Tomasz, Jan Łężny i Józef Kufel.
Do komisji rewizyjnej wybrano: Jana Pałkę, Jó-
zefa Lewczaka i Jędrzeja Skowrona. Franciszek
Surówka, Wojciech Chrobak, i Węgrzyn Piotr,
stanowią sąd »Związku strzeleckiego«.

Referenci: delegat lwowskiej kancelarii P.S.L.,
akad. Migdalek, akad. Stirksi i Kazimierz Maślanka
z Zubrzy.

Do drużyny ćwiczącej zapisało się 49 ludzi.
Hodowice (Lwów). Dnia 19 stycznia zawiązał
się u nas »Związek strzelecki«. Tymczasowym ko-
mendatą został Makowiecki Jan. Do wydziału
weszli: Antoni Malicki, Walenty Foremny, Józef
Berzak i Józef Foremny. Do drużyny ćwiczącej
zapisało się 26 ludzi.

Referował Józef Kasprzak, delegat lwowskiej
kancelarii P.S.L. i »Związku strzeleckiego« i akad.
Żywiec Tomasz.

Hołosko Wielkie (Lwów). Po referacie sekr.
PSL. Wąsowicza, dokonano zawiązania »Związku
strzeleckiego«. Przewodniczącym został p. Witold
Bayger, skarbnikiem Antoni Czernecki, członka-
mi zarządu: pp. Kaufmann Marjan, Trojanowski
Karol i Załęski Karol. Komendantem został Marjan
Kaufmann, plutonowymi Julian Szałapski i Wła-
dysław Kozydra.

Krościenko Niżne (pow. Krosno). Dnia 12 sty-
cznia b. r., zawiązał się w gminie naszej »Zwią-
zek strzelecki« — wybrano wydział, komisję re-
wizyjną i sąd. Do drużyny ćwiczącej przystąpiło
62 ludzi.

Suchodół (pow. Krosno). Dnia 17 stycznia br.
zawiązał się u nas »Związek strzelecki«, do któ-
rego przystąpiło 37 ludzi.

Samarytanka polska.

Rok 1912 wyrwał społeczeństwo polskie
z uśpienia. Walka związku bałkańskiego z cesar-
stwem tureckim, zwycięstwa stosunkowo małych
państw nad Turkiem, gnębiącym przez wieki
ludy bałkańskie, a w połączeniu z tem możliwoś-
ć wojny europejskiej, wskazała Polakom, że czas
im ocknąć się, by stanowczej chwili nie zaniedbać
i być gotowymi do czynu. Wojna Austrii z Rosją,
to dzisiaj pewność, w którą nikt nie wątpi. Ro-
zegra się ona na ziemiach polskich, nie wolno nam
więc patrzeć obojętnie na bieg wypadków, ale całą
siłą sposobić się przeciw Moskalowi, ażeby nie
dopuszczać, by ten gnębiel religii i polskości za-
garnął jeszcze więcej polskiej ziemi. Gwałtów ro-
syjskich Polacy dłużej biernie znosić nie mogą.
Zrozumieli to wszyscy, a zrozumienie wskazuje
silny ruch narodowy, jaki szczególnie u nas, w Ga-
licji, można zauważyć. Pracują związki sokole,
zespala się młodzież w drużyny skautowe, a po
wsiach tworzą się ochotnie, przez lud popierane,
związki strzeleckie

Rok 1913 znaczy się całej Europie łuną przy-
szłych, bliskich wypadków. Dla nas ma on szcze-
gólne znaczenie, święcimy bowiem pięćdziesięcio-
lecie walki o wolność, podjętej w r. 1863. Walka
ta nie przyniosła nam pożądanego zdobyczy, bo
młodzież, która legła w tym boju, szła przeciw
zbrojnej Moskwie z gołymi rękami, bez ciepłej
odzieży, bez pieniędzy, armat, żywności i pomocy
sanitarnej. Zapatrując się na bohaterów z r. 1863
powinniśmy wziąć sobie do serca powody, które
sprawiły, że walka przez nich podjęta nie została
uwieczona skutkiem. Aby uniknąć podobnego
losu musimy się zawczasu zorganizować, uzbroić,
wyuczyć sztuki bojowej i służby sanitarnej.

Walkę orężną podejmą mężczyźni i oni się
do niej gotują, ale i my kobiety nie możemy
pozostać w tyle. Jednostki może staną na równi
z mężczyznami w szyku bojowym, jak tego przy-
kład dała w r. 1831 Emilja Plater, a w r. 1863
Henryka Pustowójtówna. Ogół kobiet powołany
jednak nie do takiego czynu.

W wojnie więcej ofiar zabierają choroby, niż
kule. Jaskrawy przykład tego podaje 4 Nr »Przy-
jaciela Ludu« z dnia 19 stycznia b. r. w artykule
p. t.: »Choroby wojny«. Zapożyczę stamtąd parę
faktów. W wojnie krymskiej zginęło 95 tysięcy
wojska francuskiego, z czego trzy czwarte umarło
z chorób, a jedna czwarta legła od kul. W wojnie
turecko-rosyjskiej na stu zmarłych żołnierzy tylko
20 ginęło od kul, 80 zabierały choroby, podobny
stosunek był też u Japończyków w wojnie rosyjsko-
japońskiej. Zrozumiało siłą nieprzyjazną chorób
nasze społeczeństwo i w całym kraju po wszyst-
kich miastach powstały kursa samarytańskie, zor-
ganizowane przez towarzystwo »Samarytanin
polski«, gdzie lekarze uczą, jak pielęgnować ran-
nych i chorych.

W wojnie szerzą się w wojsku choroby za-
kaźne, jak tyfus, cholera, dyzenterja, a także
dżuma, prócz tego ranni giną na tęczę, powstały
z zakażenia ran. Walka z tym wrogiem odbywa
się w baraku epidemicznym. Pierwszem zadaniem
samarytanki, zajętej w takim baraku, powinna
być dbałość o jak największą czystość i świeże
powietrze, a także odpowiednie pożywienie dla
chorych. Tylko do tego musi się samarytanka
ograniczyć, resztę trzeba zdać lekarzowi, który
środkami naukowymi może zwalczać zarazę.
Jak wielkie znaczenie ma zachowanie czystości
i porządku przy chorobach zakaźnych przedsta-
wiają angielskie miasta Boston i Baltimore, liczące
jedno 140 tysięcy, drugie 160 tysięcy ludności.
Straciły one w r. 1873 przy panującej wtedy cho-
lerze, pierwsze 327 ludzi, drugie 850, ale Baltimore
wydało w tym czasie 40 tysięcy koron na utrzy-
manie porządku i czystości w mieście. Odwrotnie
było we francuskim mieście St. Luis, gdzie ani
szeląga na ten cel nie przeznaczono, ale na 65
tysięcy ludności stracono zmarłych na cholere 6
tysięcy.

O wiele większe znaczenie, niż przy chorych
zakaźnie, gdzie bez lekarza obejść się nie można,
ma samarytanka przy opatrywaniu ran i na te
kursa samarytańskie kładą ogromną wagę. Gdy

życie rannego jest zagrożone, a lekarza w pobliżu nie ma, samarytanka musi je uratować i dać ran-nemu skuteczną pomoc. To pierwsze jej zadanie, drugie zależy na wypełnianiu przepisów lekarza, gdy ten chorego obejrzał i zarządził odpowiednie środki.

Na kursie samarytańskim zapoznają się naj-pierw uczestniczki jego z budową ciała i kości, uczą się zasad higieny, dalej poznawania zna-mion najważniejszych chorób zakaźnych i opieki nad chorymi zakaźnie, wreszcie w szpitalu ćwiczą się w opatrywaniu ran.

Chcąc więc ranę opatrzyć, powinno się roz-poznać jaką bronią została zadana, bo do gatunku rany dobiera się odpowiedni opatrunek i opaskę. Ratunek powinien być szybki i umiejętny, bo ranny może zginąć z upływu krwi lub wskutek zakaże-nia rany. Każda rana krwawi i krwotok należy koniecznie wstrzymać, a następnie założyć opa-trunek, złożony z gazy i waty owiniętej czystą chustą lub opaską.

Każda samarytanka pamiętać jednak po-winna, że mniejszą odpowiedzialność na siebie bierze, gdy rany nie zaopatrzy, niż gdyby dała opatrunek brudny, mogący ranę zakażać.

Jak z tego przedstawienia widać, praca sa-marytanki nie jest zbyt trudną i oddać się jej może każdy.

Gdy nasi bracia, ojcowie i mężowie w jed-nym szeregu pójdą przeciw Moskalowi, my ko-biety wszystkich stanów pojdziemy razem, celem niesienia pomocy rannym i chorym w szpitalach i lazaretach.

Przy dobrej woli, przy współudziale chętnych do pracy lekarzy, którzyby poświęcili trochę czasu, ażeby pouczyć kobiety i dziewczęta wiejskie, jak w ciężkiej chwili i one mają służyć ojczyźnie, da-łyby się i w naszych wioskach stworzyć kursa samarytańskie. Potrzeba będzie naszym wojowni-kom opieki, a nikt lepiej jak kobieta nie poświęci się służbie samarytańskiej.

Do krzewienia myśli samarytańskiej na wsi i organizowania tam kursów samarytańskich, po-wołane jest w pierwszym rzędzie nauczycielstwo ludowe.

Marja Smolkówna.

W obronie prawdy.

Dnia 29 grudnia 1912 r. pojawiła się w wszech-polskiej gazecie »Ojczyźnie« ze wszech miar nie-uczciwa notatka o stosunkach w krakowskiej Wza-jemnej Pomocy, podpisana przez »Akademików«. Na wstępie muszę zaznaczyć, że uważam za nie-etyczne roztrząsanie publiczne w pismach sto-sunków wewnętrznych, zwłaszcza finansowych ta-kiego Towarzystwa, jakim jest Wzajemna Pomoc, zwłaszcza w czasach, kiedy najsolidniejsze firmy muszą upadać z powodu ogólnego krachu finan-sowego.

Otóż w tych ciężkich czasach wszechpolska »Ojczyzna« woła, że w Towarzystwie, które jest

chlubą całej polskiej młodzieży, dzieją się nie do uwierzenia rzeczy. Jacyś ludowcy mają tam mar-notrawić majątek, prowadzić rabunkową gospo-darkę, która może spowodować licytację Domu akademickiego. Jest to to samo, co wołanie: wszyscy wierzący, wszystkie firmy miejcie się na baczności, nie wdajcie się w stosunki finanso-we z akademicką Wzajemną Pomocą. Takie rze-czy każdy uczciwy człowiek musi uznać za ban-dytyzm. Przez takie bowiem wieści fałszywe o interesach przedsiębiorstwa, osłabia się siłę atrakcyjną, obniża siłę kredytową a temsamem zmniejsza się jego wartość. Jest to ta sama poli-tyka, którą prowadzili wszechpolacy względem Banku parcelacyjnego.

Z tych też powodów nie myślę przedstawiać tu interesów tego Towarzystwa. Oświadczam tylko, że mam to święte przeświadczenie, że Wzajemna Pomoc w ostatnich latach na silnych sta-nęła podstawach. Stwierdzają to sprawozdania z ostatnich lat, gdzie nie ludowcy, ale wszech-polscy prezesi oświadczają, że Towarzystwo nigdy tak wysoko nie stało. Tego nikt nie śmie zaprze-czyć, a również i firmy z niem kontraktujące dobrze o tem wiedzą. Tego przekonania jest też Bank krajowy, który uchwalił w ostatnim roku dużą pożyczkę na budowę skrzydła w Domu aka-demickim i próżne są panowie »Akademicy« z »Ojczyzny« wasze zabiegi, żeby tem zaufaniem zachwiać.

Ta obrona Wzajemnej Pomocy, którą wraz z wielu kolegami uważam za świętość, przed zu-chwalczy, czy też z dzieciństwa i głupoty popeł-nionym zamachem, była pierwszymi celem tego artykułu.

Drugi powód leży w tem, aby nie zdawało się nikomu, że młodzież ludowa milcząc, niejako przyznaje się do winy. Dla uniknięcia jednak nie-porozumienia muszę jedno zaznaczyć, a mianowi-cie to, że młodzież ludowa, jako taka, nigdy w Wzajemnej Pomocy nie występowała. Uważa-liśmy się zawsze za deputowanych całej rzeczypospolitej akademickiej. Przeciwnie prądy zwalczaliśmy. Nadmieniam jednak, że stosunki na uni-wersytecie krakowskim i w Wzajemnej Pomocy tak się ułożyły, że młodzież około 1905 r. zaczęła się więcej różniczkować. Zaczęły powsta-wać nowe Towarzystwa akademickie, a równo-cześnie liczba słuchaczy przyspieszonym tempem się wzmacniała. Każdy przyzna, że życie akademi-ckie tworzy się w Towarzystwach i że najlepiej członkowie danego Towarzystwa znają swych ko-legów. Ta ewolucja wpłynęła na ukształtowanie się stosunków i Wzajemnej Pomocy. Uznano, że najlepiej można służyć sprawie, jeżeli każde To-warzystwo większe będzie mieć przedstawicieli w Wzajemnej Pomocy. Odtąd wybory do tego Towarzystwa odbywały się według pewnego klu-cza. Czytelnia akademicka, gdzie skupiali się prze-ważnie ludowcy, na 24 miejsc we wydziale dosta-wała 6. Nigdy więcej. Kierownictwo Domu akad. było w rękach ludowców. Mieszkania w Do-mu akad. nadawała komisja admini-stracyjna wraz z komisją Domu — razem

z 13 członków się składająca. Z tych 13 członków czterech było ludowców. Otóż na wydziale na 6 ludowców było, ściślej mówiąc, powinno być 18 nieludowców (przeważnie wszechpolaków), a na 4 ludowców członków komisji nadającej mieszkania, było 9 nieludowców. Sprawozdania drukowane mogą to poświadczyć.

Mimo to, że ludowcy byli w tak małej liczbie zarzuca im wszechpolska »Ojczyzna«, że oni: 1) bezwzględnie rozdawali mieszkania i pożyczki; 2) pozbyli za bezcen parcelę budowlaną; 3) prowadzili rabunkową gospodarkę; 4) łamali stołki i t. p.

Jak z powyższego stanu rzeczy wynika, musimy stwierdzić iż:

1) Pismacy wszechpolscy nie znają bynajmniej statutu Towarzystwa i jego historii, albo też 2) są kłamcami.

Przedstawiciele bowiem ludowców mając taką mniejszość nie mogli nigdy decydować bezwzględnie o losach Towarzystwa. Funkcja ich z natury rzeczy była raczej kontrolującą. Jeżeli zaś przystąpimy do faktu podanego w »Ojczyźnie«, to musimy odpowiedzieć, że wniosek sprzedania parceli postawił pierwszy kurator prof. dr Nowak, uchwalił go zaś wydział, a również w tych czasach nie było jeszcze tego zróżniczkowania politycznego i o ludowcach wtenczas nie można było mówić.

Co się zaś tyczy pracy ludowców, to oni dali podwaliny pod dzisiejszy ustrój Towarzystwa przez opracowanie wzorowego statutu i zaprowadzenie książkowości dzisiejszej. Jaka była praca ludowców i uczciwość niech poświadczy fakt, który tu podam.

Kiedy się rozchodziło na komisji pożyczkowej o nadanie pożyczki pewnemu koledze, podał kolega prezes M. jako najsilniejszy i ostatni argument, że tego kolegę popierał ludowiec Czarnecki K. a temu zawsze on wierzył. Tak wyraził się wszechpolak prezes o ludowcu.

Jak wszechpolacy pracowali poświadczy następujący fakt stwierdzony w r. 1911 przez wszechpolskiego prezesa na walnem zgromadzeniu. Jeden z kolegów ludowców stawiał wnioski i zawsze upadał z tymi wnioskami dlatego, że należał do Czytelni akademickiej. Aby wykazać podłą robotę wszechpolaków, ten ludowiec odpisał ze statutu jeden paragraf i postawił go jako wniosek. Wtenczas powstał wszechpolak prawnik S. i szalenie wniosek zwalczał, aż wniosek ten upadł. Wszechpolacy! fakt ten stwierdził na walnem zgromadzeniu nasz prezes Muszyński!

Co do pożyczek, jak my rozdzielali je pomiędzy swoich, to wam przypomnę, że ja sam dwa razy tylko postawiłem wniosek o udzielenie koledze większej pożyczki — raz 100 koron, drugi raz 50 koron. Wnioski te popierałem gorliwie i przeszły, a koledzy ci, co wzięli pożyczkę nie byli ludowcami i do Czytelni nie należeli. Dla członka Czytelni nigdy o tak wysoką pożyczkę nie stawiałem wniosku, chociaż Czytelnia skupia synów chłopskich, którzy są bezsprzecznie na uniwersytecie najbiedniejsi.

Jeżeliby zaś mi kto wykazał, że popierałem przy nadawaniu mieszkań jako kierownik Domu akademickiego ludzi nie zasługujących wtenczas na to, uważałbym to za największą hańbę dla siebie.

Świadczy to, że przecież ci ludowcy nie są moich swoich popierali. Zdarza się, że przedstawiciel jednego Towarzystwa popiera przeważnie swoich kolegów, ale to robi dla tego, że zna najlepiej ich potrzeby.

Wkońcu trzeba zaznaczyć, że jeżeli »Ojczyzna« stwierdza, że przecież ludowcy zyskiwali sobie większość, to tem samem jest to świadectwo, że koledzy nieludowcy, albo na posiedzenia komisji nie uczęszczali, albo, że ludowcy taki mir sobie zyskali, że na pełnych posiedzeniach mimo takich jednostek, o których wyżej wspomniałem potrafili zyskiwać większość.

W styczniu 1912 r. jak pisze »Ojczyzna«, młodzież międzynarodowo-socjalistyczna, narodowa i z sodalicji marjańskiej, wystąpili razem przeciw ludowcom. Mimo tego bloku, jak silni byliśmy moralnie, niech poświadczy to, że mieliśmy zupełną równość głosów i dopiero prezes musiał rozstrzygać.

Wszystko to musiałem podnieść jako były kierownik Domu akademickiego i reprezentant Czytelni akademickiej w zarządzie Wzajemnej Pomocy. Więcej w polemikę nie myślę się wdawać w myśl zasady »strzeżmy się!«

Piątkowski Franciszek.

WOJNA.

Z wielkiem zaciekawieniem czekają wszyscy na odpowiedź Turcji. Bo w ubiegłym tygodniu imieniem Francji, Anglii, Rosji, Austrii, Niemiec i Włoch wręczono rządowi tureckiemu pismo, czyli tak zwaną notę, w której te mocarstwa radzą Turkom, aby się dłużej już nie upierali przy Adrianopolu, ale to miasto oddali Bułgarom. A za to przyrzekają Turcji pomoc materialną i moralną, aby mogła po strasznej wojnie się podnieść, powetować swoje szkody i umocnić swe stanowisko w stolicy Konstantynopolu, oraz uporządkować rozległe kraje swoje w Azji, których rozwój stanowi obecnie najistotniejszą siłę rządu tureckiego. Oprócz Konstantynopola i niewielkiego obszaru w okolicy tego miasta, Turcy tracą zupełnie wszystkie swoje posiadłości w Europie, zamieszkałe przez 4 miliony ludzi. Turkom pozostaną teraz tylko prowincje azjatyckie z ludnością około 19-milionową. A więc jeszcze Turcja może być wcale silnem państwem pomimo strat w ostatniej wojnie doznanych, jeżeli tylko będzie umiała się zagospodarować i przeprowadzi szerokie reformy na każdym polu.

Rząd turecki wzmiankowane pismo mocarstw przyjął do wiadomości i zaraz ministrowie sultana rozpoczęli narady nad sposobem, w jaki należy mocarstwom odpowiedzieć. Turcja znajduje się

w niesłuchanie trudnem położeniu. Tu wielkie potęgi państwowe naciskają, aby się zrzekła Adrjanopola, a tu znów z drugiej strony armja turecka i olbrzymia większość narodu nie chce ani słyszeć o tem ustępstwie. W stolicy Konstantynopolu i wśród armji pod Czataldżą rozbrzmiewa nieustannie hasło: »Lepiej wojna niech się dalej prowadzi, niż miałby nastać hańbiący pokój!« Kursują różne odezwy i pisma ulotne, w których proklamowaną jest idea dalszej wojny, a ministrowie określani mianem zdrajców i sprzedawczyków za to, że oni dążą do zawarcia pokoju z państwami bałkańskimi.

Turecka Rada ministrów radzi już parę dni nad treścią odpowiedzi na żądanie, wyrażone przez wielkie mocarstwa.

Ale nikt jeszcze nie wie nic pewnego, co Turcja odpowie. Jedne gazety przebąkują, że Turcja taką da mocarstwom odpowiedź: Jesteśmy ostatecznie już gotowi odstąpić Bułgarom Adrjanopol, ale pod tym warunkiem, że już dalszych ustępstw od nas żądać nie będziecie. Inni zaś utrzymują wręcz przeciwnie. Oto słyhać, że Turcja da odpowiedź odmowną i Adrjanopola się nie wyrzeknie, nie chcąc narażać się na bunt wśród swej armji i rewolucję ludności w stolicy. Gdyby Turcja nie zgodziła się na odstąpienie Adrjanopola, to wojna ponad wszelką wątpliwość się rozpocznie. W każdym razie nie wcześniej, jak dopiero w pierwszych dniach lutego, bo Turcy w przewlekaniu i kręactwie są jedynymi mistrzami i umią innych w pole wyprowadzać w takich sprawach.

Pod Czataldżą.

Siły armji tureckiej pod Czataldżą wynoszą 200 tysięcy ludzi i 1600 armat, a na półwyspie Gallipoli zgromadzonych jest jeszcze 80 tysięcy wojsk tureckich, które każdej chwili gotowe są do walki z Bułgarami. Jeden z korespondentów pism niemieckich tak pisze o stanie armji tureckiej pod Czataldżą:

»W ubiegły czwartek objechałem w towarzystwie pewnego pułkownika tureckiego wszystkie ważniejsze pozycje Czataldży. To, co w obozie Turków widziałem, nie było wcale pocieszającym. Zimno dokuczliwe — żołnierze głodni i zmarznięci, leżeli w lichu skleconych namiotach i rozprawiali o polityce. Oficer, który mnie towarzyszył, wskazując na to, powiedział te słowa: Jeżeli ta armja pójdzie do ataku, zostanie w ośmiu dniach pobita i zniszczona. Akcję zaczepną podejmie prawdopodobnie ta armja, która jest skoncentrowana na półwyspie Gallipoli. Rząd turecki przy dalszych układach musi mieć wzgląd na wojsko, zwłaszcza, że z Adrjanopola i Skutari nadeszły pomyślne wiadomości. Komendant Adrjanopola, generał Szukri pasza, oświadczył, że tej twierdzy nie odda Bułgarom, nawet gdyby rząd turecki się na to zgodził.«

Bitwy Greków z Turkami na morzu.

W Turcji panuje oddawna wielkie niezadowolenie z powodu bezczynności floty tureckiej, która

w wojnie odegrała bardzo mizerną rolę. Zamiast szukać nieprzyjacielskiej marynarki (greckiej) i trapić ją podjazdami i bitwami, flota turecka pomimo swej liczebnej przewagi bała się wydalić z cieśniny Dardanelskiej i ruszyć na pełne morze. A tymczasem Grecy, korzystając z tego tchórzostwa Turków, zajmowali jedną wyspę po drugiej i umacniali coraz silniej swoje stanowisko na morzu, a nawet ich okręty próbowały się zapuścić w pobliże Konstantynopola. W stolicy popłoch był coraz większy, ludność coraz głośniej szemrała na naczelnego komendanta floty, że żadnej akcji zaczepnej przeciw Grekom nie waży się przedsięwziąć. Sultán również nie był z tego kontent; to też usunął dotychczasowego komendanta, a na jego miejsce powołał admirała Halila paszę. Nowy dowódca postanowił dać znać światu, że jeszcze flota turecka istnieje. To też bezzwłocznie po objęciu dowództwa wydał rozkaz wyjazdu z Dardanelów na pełne morze, gdzie stoczoną miała być bitwa z Grekami. Wczesnym rankiem w sobotę wypłynęło z cieśniny Dardanelskiej kilka okrętów tureckich w poszukiwaniu za flotą grecką. Koło wyspy Lemnos natrafili Turcy na Greków. Rozpoczęła się mordercza bitwa pomiędzy obu flotami, która trwała trzy godziny. Turcy ogłaszają, że eskadra grecka nie mogąc wytrzymać silnego ognia ze strony Turków, cofnęła się w popłochu, przyczem pociski tureckie narobiły Grekom wiele szkody. Po tej bitwie część floty tureckiej cofnęła się ponownie do Dardanelów, a druga część posunęła się naprzód, bombardując wyspę Tenedos. Potężny pancernik turecki »Hamidze« bombardował równocześnie miasteczko Syre. Przeciw niemu wystąpiły dwa greckie okręty wojenne. Przyszło znów do bitwy. »Hamidze« ostrzeliwał się kilka godzin, ale widząc bezskuteczność dalszej walki, cofnął się do portu Said. Greckie gazety piszą, że uciekł, przyczem utracił zupełnie jedną kotwicę, a drugą mu Grecy silnie uszkodzili. Doniesienia komendantów: greckiego i tureckiego są zupełnie sprzeczne. Grecy przypisują sobie zwycięstwo w ostatnich bitwach na morzu, a Turcy znów sobie. I nie wiedzieć, kto tu kłamie, a kto prawdę mówi.

Rosja przyciska Turcję.

Rosyjski minister spraw zagranicznych, Sazonow, przyjął w Petersburgu posła tureckiego, wobec którego zażądał, aby Turcja jak najspieszniej pokój zawarła z państwami bałkańskimi i Adrjanopol Bułgarom ustąpiła. Jeżeli Turcja tego żądania nie wypełni i zaryzykuje dalszą wojnę, to Rosja przeciw niej z całą siłą wystąpi. Rosja bowiem już dłużej nie chce zachowywać się obojętnie wobec Turcji. Z chwilą podjęcia kroków nieprzyjacielskich przez Turcję, armja rosyjska otrzyma rozkaz wkroczenia do Armenji tureckiej i zagarnięcia tego kraju pod carskie panowanie. Ponadto flota rosyjska urządzi demonstrację przed Bosforem.

Takie pogróżki stosuje Rosja pod adresem Turcji, aby ją nastraszyć i do pokoju nakłonić. Groźby te wywołały wśród Turków wielkie za-

niepokojenie. W Turcji na serjo zaczynają wierzyć, że Rosja istotnie ma zaborecze zapędy i apetyt na Armenję. Zresztą Moskal boi się okrutnie, aby przypadkiem Bułgarzy nie wkroczyli do Konstantynopola w razie nowej klęski Turków pod Czataldżą. Bo Moskale mają na stolicę Turcji oddawna apetyt. I dlatego wojnę z Turcją zamierzają rozpocząć, aby nie dopuścić Bułgarów do Konstantynopola.

W Adrjanopolu grasuje cholera.

Niezawodnie byłby już dotychczas pokój w Londynie zawarty między Turcją a państwami bałkańskimi, gdyby nie sprawa Adrjanopola. Twierdza ta potrafiła dzięki waleczności swej załogi stawić czoło Bułgarom i dotąd nie wpadła w ich ręce. Bułgarzy chociaż Adrjanopola nie zdobyli, przecież domagają się stanowczo odstąpienia tego miasta.

Wśród rządu tureckiego już się zdania chwieją w tej sprawie. Większość ministrów tureckich oświadczyła się za pokojem, to znaczy za odstąpieniem Adrjanopola na rzecz Bułgarów. Ale komentant tej twierdzy bynajmniej o tem nie chce wiedzieć. Jenerał Szukri pasza, bo się tak ten wódz zowie, oświadczył wyraźnie w ten sposób: Niech się rząd układa z nieprzyjaciółmi w sprawie Adrjanopola, niech im odstąpi to miasto, ale ja im miasta nie wydam!

Turcy zapewniają, że ich załoga w Adrjanopolu posiada jeszcze spore zapasy żywności i może wytrwać w oblężeniu do połowy marca.

Natomiast w dniach ostatnich zawitał w mury Adrjanopola straszny gość: cholera i różne zarazy, tak wśród wojska, jak i cywilnej ludności grasują. Duże spustoszenie poczyniły te zarazy, ale już powoli ustępują. Mimo tego Adrjanopol nie myśli o poddaniu się Bułgarom.

Straty Bułgarów w wojnie.

Bezpośrednio po zawarciu zawieszenia broni podały niektóre pisma zagraniczne, że największe straty w zabitych i rannych ponieśli Bułgarzy. Wymieniono na podstawie obliczeń nawet cyfrę: 100 tysięcy w rannych i zabitych. Obecnie okazuje się, że cyfra ta była trochę przesadzona. Straty bułgarskie są nieco mniejsze, jak ostatnie obliczenia wykazują, mieli Bułgarzy 72 tysiące ofiar w zabitych i rannych. Z tej liczby legło 31 tysięcy na placu boju lub zmarli z ran w bitwach odniesionych. Reszta znajduje się w szpitalach i lazaretach. Według przypuszczeń lekarzy, z pośród rannych bardzo wielu nie da się utrzymać przy życiu, albowiem rany ich są śmiertelne. Szesnaście tysięcy rannych zdołano już wykurować i wysłano ich z powrotem do linii.

W bułgarskim korpusie oficerskim są straty następujące:

Oficerów rozmaitych stopni poległo 210, a 620 zostało rannych, wszystkie te cyfry nie są jeszcze potwierdzone ze strony urzędowej bułgarskiej. Nie wiadomo więc, czy polegają one na zupełnej ścisłości i dokładności.

Zwycięstwo bitwy Greków na lądzie.

Niby formalnie układy londyńskie nie zostały jeszcze całkowicie zerwane i wypowiedzenie broni nie nastąpiło, a przecież niema dnia, żeby się nie obeszło bez bitew. Biją się Grecy z Turkami i to nie tylko na morzu, ale i na lądzie. Greckie ministerstwo wojny ogłasza:

W poniedziałek trwały zacięte walki wojsk naszych z Turkami koło miasta Hanistellias. Artylerja nasza otworzyła ogień o godzinie 8 rano. Ogień trwał do późnego wieczora.

Wynik był nadzwyczajny, do południa nastąpił ogólny atak na tureckie pozycje. Wojskom greckim udało się spędzić Turków ze stanowisk na pagórku Lesiani i obsadzić Locessi. Turcy widząc bezkuteczność dalszej walki, cofnęli się w nieladzie ku Lizani. Równocześnie lewe skrzydło greckie ruszyło na wzgórze Manoliassa. Straty po stronie Turków w zabitych i rannych znaczne. Grecy stracili 130 żołnierzy i kilku oficerów. Walki w dniach następnych powtórzyły się.

Zbrojenia Rosji.

Przygotowania wojenno trwają w Rosji w dalszym ciągu nieustannie. Jeden z austriackich jenerałów pisze w gazetach wiedeńskich, że w korpusach rosyjskich, skoncentrowanych nad granicą galicyjską i pruską, znajdują się trzy czynne roczniki żołnierzy, dalej zatrzymani na rok czwarty wysłużeni już żołnierze i dwa lata rezerw, powołanych jeszcze w jesieni na ćwiczenia, a dotąd nie urlopowanych. Przez powołanie rezerw do linii i zatrzymanie pod chorągwiami ostatniego rocznika, wysłużonych żołnierzy, zostały rosyjskie korpusy nadgraniczne postawione na stopie wojennej.

W czasach ostatnich została bardzo silnie wzmocniona także i rosyjska straż pograniczna, która to nad granicą Galicji i Prus liczy 18 brygad. Każda brygada ma do dyspozycji przeszło 400 konnych żołnierzy i tysiąc pieszych. Poszczególnej brygadzie przydzielono pilnowanie granicy na przestrzeni 80 do 100 kilometrów.

Ogromnie gorączkowe przygotowania czyni Rosja także i w innym kierunku. Oto poczyniono wielkie zamówienia broni różnej, armat i t. d. w fabrykach zagranicznych. Fabrykom tym poleceno ten materiał wojenny dostarczyć w jak najkrótszym terminie. Większość tych zamówień musi być dostarczona jeszcze przed 1 marca.

Twierdze w rejonie warszawskim i guberniach pogranicznych zostały silnie wzmocnione i załogi ich stoją w wojennem pogotowiu. Inne zaś mniej warowne miejsca są w przyspieszonym tempie obwarowywane. Prace koło budowy tych fortyfikacji postąpiły już tak daleko, że z końcem stycznia lub początkiem lutego będą fortyfikacje całkowicie gotowe.

Na przestrzeni Brześcia Litewskiego i Kowla gromadzi się z dniem każdym armja rosyjska, której siły obliczają na 260 tysięcy.

Wśród normalnych stosunków pokojowych wynosi armja rosyjska półtora miliona żołnierzy.

Dzisiaj zaś cyfra ta powiększona już została o 400 tysięcy ludzi, przez zatrzymanie wysłużonych żołnierzy i powołanie rezerw.

Rząd turecki odstępuje miasto Adrianopol.

Jeżeli się sprawdzą doniesienia z Konstantynopola, to do podjęcia kroków nieprzyjacielskich pod Czataldżą i na innych terenach, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie przyjdzie. Bo oto Turcja w ostatniej chwili ustąpiła ze swego nieprzejednanego stanowiska i pod naporem ze strony mocarstw zdecydowała się oddać Bułgarom twierdzę Adrianopol. Rząd turecki wbrew głosom ze strony ministra wojny i całej prawie armji nie chce już dalszej wojny ryzykować, bo się obawia, aby jeszcze więcej nie stracić. Dlatego po ciężkiej walce, oświadczyła się Rada ministrów tureckich za pokojem. Do tej chwili wprawdzie jeszcze nie dała Turcja odpowiedzi na ostatnie pismo, wystosowane przez mocarstwa, a domagające się odstąpienia Adrianopola Bułgarom. Ale już nadeszły całkiem pewne wiadomości, że Turcja da pomyślną odpowiedź, a przez to dalszego rozlewu krwi da się unikać.

Zanim da odpowiedź chce rząd turecki zasięgnąć jeszcze zdania wielkich dostojników tureckich świeckich, duchownych i wojskowych. W tym celu zaprosił ich około 100 do stolicy. Obrady tego zjazdu, który się po turecku nazywa Dywanem, rozpoczęły się we środę po południu. Słychać, że i Dywan oświadczył się większością głosów za pokojem.

Wobec tego rokowania pokojowe w Londynie zostaną w dniach najbliższych podjęte na nowo, o ile nie zajdą w ostatniej chwili jakie nowe trudności i przeszkody.

Turcja znajduje się w opłakanych stosunkach pieniężnych. Urzędnicy już od paru miesięcy nie otrzymali swoich pensji, bo kasy puste, a wszystkie pieniądze idą na utrzymanie armji. Dlatego właśnie Turcja chce pokoju. Obawiają się, że w wojsku tureckim pod Czataldżą wybuchną rozruchy i bunt, gdy się dowiedzą o odstąpieniu Adrianopola na rzecz Bułgarów.

Zatarg bułgarsko-rumuński

stał na punkcie martwym i dotychczas żadna nie zaszła zmiana na lepsze. Układy, prowadzone przez delegata bułgarskiego, Danewa, z ministrem rumuńskim, Jonesku, zostały jeszcze w ubiegłym tygodniu zerwane i dotąd ich nie nawiązano.

Naprężenie bułgarsko-rumuńskie trwa więc w dalszym ciągu. Rosja nakłania Bułgarję, aby nie ustępowała naciskowi ze strony Rumunji i Austrii. Armja rumuńska koncentruje się nad granicą bułgarską, gotowa każdej chwili wtargnąć w bułgarskie posiadłości. Bułgarya nie spieszy się zbyttno teraz z załatwieniem tego zatargu z Rumunją, bo się zanoszi na pokój z Turcją, a gdy tenże zostanie zawarty, to Bułgarja samej armji rumuńskiej się nie lęka. W ostatniej chwili donoszą telegramy, że Rumunja już się więcej nie upiera przy żądaniu dla siebie twierdzy Sy-

listriji. Dzisiejsze żądanie rumuńskie pod adresem Bułgarji są już trochę skromniejsze, wobec tego istnieje nadzieja, że groźny zatarg bułgarsko-rumuński uda się w drodze pokojowej zażegnać.

Silistrja.

Silistrja, o której się teraz tak wiele mówi w prasie całego świata, nie od dzisiaj używa takiego rozgłosu. Był to zawsze ważny punkt warowny i wytrzymał już niejedno oblężenie i niejeden szturm oraz nie jednego wroga widział w swych murach.

Pierwzými, którzy na owo miejsce i na jego znaczenie strategiczne zwrócili uwagę, byli Rzymianie. Założyli tam twierdzę zwaną Durostorum. Następami Rzymian byli Bizantyńczycy. Za ich czasów owa twierdza nazywała się Dorostolon albo Dristra. Potem tę twierdzę na Bizantyńczykach zdobyli Bułgarzy. Książęta bułgarscy nazwali ową warownię Derster. Wreszcie ostatni spadkobiercy polityczni potęgi wojennej na Bałkanie, Turcy, przewali ową miejscowość Silistrją.

Silistrja leży na prawym brzegu Dunaju przy bardzo ważnym punkcie przejściowym na wprost rumuńskiego miasta Calaraszi.

Dzisiaj ta twierdza liczy około 12.000 mieszkańców, w połowie Turków, podczas gdy na drugą połowę składają się Bułgarzy, Rumunowie, Grecy, Ormianie i żydzi. Są tam liczne meczety i sporo kościołów, jakkolwiek liczba meczetów przeważa. Miasto prowadzi bardzo ożywiony handel, a nadto za czasów bułgarskich zaczęło się zdobywać na przemysł, który miejscami przybiera już znamiona wielkiego przemysłu.

W czasach, gdy Turcja jeszcze staczała walki z Bułgarami i Serbami, a więc w czasach, gdy jeszcze nie była pewna swojego panowania na Bałkanach i musiała co pewien czas robić wyprawy do Mołdawji i Wołoszczyzny, pamiętała o Silistrji, wzmacniając jej mury i wogóle dbała o siłę tej twierdzy. Potem za czasów rozrostu potęgi tureckiej przestano dbać o twierdzę, ponieważ straciła ona znaczenie. Jeszcze za czasów pierwszych wojen rosyjsko-tureckich Silistrja nie odznaczała się wielką siłą. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej w 1828 i 1829 Silistrja musiała wytrzymać dwa oblężenia. Podczas pierwszego oblężenia od 21 lipca do 10 listopada 1828 r. zdołała odeprzeć szturmujących Rosjan tak, iż sztandar turecki pozostał i nadal na wałach i na basztach twierdzy. Dnia 17 maja 1829 r. generał rosyjski, Krassowski, podstąpił po raz wtóry pod Silistrję i przypuszczając szturm po szturmie, zdobył ją dnia 29 października tegoż roku.

Po zakończeniu tej wojny rząd turecki poznał się na znaczeniu Silistrji i zaczął ją powiększać oraz wzmacniać. Dzięki temu Silistrja wytrzymała w czasie wojny wschodniej (1853—1856) nowe oblężenie rosyjskie. Rosjanie podstąpili pod Silistrję w maju 1854 r. Musieli jednak 26 czerwca 1854 r. cofnąć się, ponieważ widzieli, że twierdzy prędko nie zdobędą, bali się zaś wojsk austriackich, które weszły do księstw naddunajskich, a nadto

musieli się też liczyć z faktem wyładowania wojsk francuskich w Warnie.

Od czasu wojny wschodniej rząd turecki z całą energią obwarowywał Silistrę. Wyrosła też ona na tak silną twierdzę, że wojska rosyjskie podczas wojny w 1877 r. poprzestały na obserwowaniu twierdzy, lecz nie przystąpiły do regularnego oblężenia. Dopiero w lutym 1878 r. wojska tureckie dobrowolnie opuściły twierdzę, widząc, iż na północy od Bałkanów panowanie Turcji jest stracone.

Traktat berliński w dniu 13 lipca 1877 roku przyznał tę twierdzę Bułgarom, jakkolwiek już wtedy Rumunowie mieli pretensję do otrzymania tej twierdzy.

Baczność ludowcy z powiatu wadowickiego!

Już trzy miesiące minęło, jak komitet powiatowy P. S. L. uchwalił urządzać w Wadowicach zjazd ludowców z całego powiatu wadowickiego. Zapewne dziwią się Przyjaciele, dlaczego do tego czasu skutków uchwały nie widać. Otóż celem wyjaśnienia musimy natrącić, że brak odpowiedniej sali stanął na przeszkodzie, albowiem »Sokół« wadowicki owej sali odmówił, a Rada powiatowa także uchwały, nie pozwalającej urządzania politycznych zgromadzeń w jej sali, dotąd nie zmieniła, mimo, że lud tak przez rezolucje na gminnych wiecach, jak również i przez petycje domagał się tego. Czekaliśmy cierpliwie trzy miesiące na zmianę tej szkodliwej uchwały, dłużej jednak czekać nie podobna, albowiem nabraliśmy tego przekonania, że nasi konserwatyści chłopom nie ustąpią, gdyż im tak lepiej wypada. Dlatego też — nie czekając na uchwałę Rady pow. — postanowiliśmy urządzać powiatowy zjazd chłopski na wsi, wśród chłopów, skoro nas obszarnicy i Sokoły nie chcą do miasta wpuścić. Ponieważ gmina Choczni, położona tuż koło Wadowic, chętnie używa nam na zgromadzenie obszernej sali w nowowbudowanym »Domie ludowym«, więc skorzystamy z jej życzliwości i urządzimy powiatowy zjazd i zgromadzenie w tymże Domie ludowym, w niedzielę, 9 (dziewiątego) lutego b. r. o godzinie drugiej po południu.

Wszystkich ludowców z wadowickiego powiatu zapraszamy na to zgromadzenie. Niechże każdy prenumerator rozgłosi to zgromadzenie między sąsiadami. Mamy nadzieję, że ludowcy z gmin Frydrychowice, Wieprz, Nidek, Zagórnik zaagitują w okręgu andrychowskim, by jak największa liczba chłopów na zgromadzenie przyszła. A myślimy, że i ludowcy z okręgu wadowickiego z Zygodowic, Tłuczani, Jaszczeruowej, Marcówki, Łękawicy, Kleczy i t. d. nie pozostaną w tyle, ale przyczynią się, by tak z ich gmin, jak i okolicznych jak najwięcej narodu przybyło. Mamy przekonanie, że naszych działaczy z okrę-

gu kalwaryjskiego, jak z gmin Brody, Izdebnik, Lanckorona, Harbutowice, Stryszów, Baczyn wyciągnąć nie trzeba, bo niejednokrotnie już zadokumentowali, że wszędzie są pierwszymi. Mamy więc nadzieję, że i teraz nie uchyłą się od trudów i kosztów, ale gromadnie na zebraniu się znajdą! Zarządy wszystkich komitetów gminnych prosimy stanowczo o przybycie.

Ponieważ zgromadzenie naznaczonem jest na godzinę drugą po poł., więc też Przyjaciele ze wszystkich stron powiatu, o ileby nie wybrali się pieszo, lub furmanką, mogą przed drugą przyjechać pociągami do Choczni na przystanek. (Tuż obok przystanku stoi »Dom ludowy«). Można też przyjechać do Wadowic, skąd za 20 minut można dojść na miejsce do Choczni.

Porządek obrad, po zatwierdzeniu przez c. k. Starostwo, podamy w następnym Przyjacielu. W każdym razie trzeba będzie omówić obecną sytuację polityczną, spowodowaną zawieruchą wojenną, reformę wyborczą do Sejmu, reformę gminną, gospodarkę Rady powiatowej, żądania kleru i nauczycielstwa, organizację »Drużyn strzeleckich« i t. d.

Także pp. posłowie Banaś, Kubik, Średniawski i Styła — i radcy powiatowi pp. Górkiwicz, Holewa, Janos, Kiepus, Kowalówka, Kotasek, Makuch, Stypuła, Świerguła, Szczerbowicki, Szwed, Zarzycki oraz p. marszałek Łuszczkiewicz zostają niniejszem na to zgromadzenie zaproszeni, celem złożenia sprawozdań ze swej działalności. Wszyscy, którzy mają jakieś żądania, czy żale do posłów i radców powiatowych, powinni przybyć na ten wiec.

A więc baczność chłopie w powiecie wadowickim! W dniu 9 lutego przybywajcie gromadnie na powiatowy wiec chłopski do Choczni!

Zarząd Powiatowego Komitetu P. S. L.

Przewodniczący: Antoni Styła, poseł. Zastępcy przewodniczącego: Władysław Gabryl z Wieprza, Maksymilian Malata, wójt z Choczni, Teofil Korzeniowski, burmistrz z Lanckorony. Sekretarz: Józef Putek z Wadowic. Skarbnik: Stanisław Cieluszek z Tomic.

Z powiatów i gmin.

Brzozdowce (pow. Bóbrka). Wybory. Dnia 12 b. m. odbyły się tu wybory przewodnictwa do Kółka rolniczego. Przewodniczącym wybrano p. Stanisława Kozłowskiego, zastępcą p. Karola Dąbrowskiego, sekretarzem p. Dominika Cybrucha, skarbnikiem p. Jędrzeja Mendoche, asesorem p. Michała Delinowskiego. Wybór ten nie poszedł pomyśli niektórym macherom brzozdowieckim, to też po wyborze w szynku naturalnie przy kieliszku i szklance starano się nawymyślać

niektórym z wybranych, a najbardziej panowie, do których można zastosować to przysłowie:

Z protekcji się narodził
Z protekcji do szkół chodził,
Z protekcji urząd dostał
Z protekcji panem został.

Jeden z wielu, ludowiec.

Lipie (pow. Nowy Sącz). Ważne czy nie ważne wybory do Rady gminnej? Dnia 18 grudnia 1912 r. zostały przeprowadzone już drugie z rzędu wybory do Rady gminnej. Pierwsze z dnia 15 czerwca 1912 zostały unieważnione z powodu nieogłoszenia członkom i że na kancelarii gminnej nie było afisza. Wobec tego Józef Jurkowski jako naczelnik gminy i kilku jeszcze starszych gospodarzy sprzeciwiło się temu. Otóż naczelnik gminy Józef Jurkowski rozpiął drugie wybory na dzień wyżej wymieniony, ogłaszając je plakatami na kancelarii gminnej i po niektórych domach — trzecie koło od godziny 9—11, drugie od 11—12, pierwsze od 12—1. Zarazem Ludwik Bialek latał po wsi jak szalony od domu do domu i wołał: »Chłopy! trzymajmy się, bo upadniemy! Ażeby nie został któryś z ludowców, bo oni by nas dopiero gnębili«. Ale dzięki dzielnym gospodarzom oparliśmy się pokusom p. Białka i przeprowadziliśmy wybory solidarnie. Mamy nadzieję, że gmina nasza nie będzie tak zaniedbaną, jak dotąd była, bo już mamy Czytelnię i Kółko rolnicze, a co ważniejsza, że mamy wójta ludowca, którym jest Ludwik Petko. Po ukończeniu wyborów na radnych i za dziewięć dni na naczelnika, gdy Bialek spostrzegł, że z jego partji żaden nie przeszedł i ujrzał, że jego szalona agitacja na nic się nie przydała, ogarnęła go wściekłość i zaczął wyszukiwać pozorów nieformalności przy wyborach, aby oprzeć na nich nowy protest. Czy znalazł — niewiadomo. Sądzymy jednak, że zabiegi jego spełzną na niczem, a choćby protestował w nieskończoność, to i tak upaść musi. Wyborcy bowiem przyszli do przekonania, że nie rozchodzi mu się o dobro gminy, lecz o zaspokojenie własnej ambicji i wicherzenia. Na razie tyle. W razie potrzeby więcej.

Wyborcy.

Łanckorona. Obchód powstania styczniowego obchodzić będziemy dnia 26 lutego ze względu na okoliczne wioski. Dzień znów 22 obchodzić będziemy jako święto narodowe, następnie dnia 2 lutego zwołamy pufne zebranie dla związania »Związku strzeleckiego«.

Dlatego upraszam was Bracia włościanie z powiatu Wadowickiego, aby najdalej do połowy lutego 1913 nie było wioski w naszym powiecie, któraby nie należała lub nie miała »Związku strzeleckiego«.

Dziś nie czas myśleć, — czynów potrzeba — godziny nasze są policzone — krzepmy ducha — organizujmy siłę i zorganizowani spoglądajmy śmiało w przyszłość, która nas czeka.

*Teofil Korzeniowski,
burmistrz.*

Męcinka (powiat Krosno). Ostrzeżenie. W naszej gminie, w domu obok gminy Jedlicze

pojawił się dnia 2 stycznia wieczorem jakiś nieznaną człowiek u Kazimierza Mroza, który zaklinał się, że umie leczyć chorobę św. Walentego i że idzie do gminy Brzezówki leczyć dziecko. Mrozy mają chłopca, który ma ciężką mowę i od czasu do czasu chce z domu uciekać. Oszust więc zaczął obiecywać, że go wylerzy i za to zażądał 15 koron. Rodzice na to się zgodzili. Wydrwigrosz oglądał chłopca, pozamawiał niezrozumiałemi słowami, poczem Mróz, niemając drobnych, przyszedł do mnie, abym mu zmienił pieniądze, przyczem opowiedział, o co chodzi. Wysłuchawszy opowiadania, zwróciłem uwagę Mroza, że to pewnie jakiś oszust lub szpieg i dałem zaraz znać do wójta, sam zaś poszedłem oglądać go. Zacząłem z nim rozmowę, a ten znowu zaklinał się, że leczy wspomnianą chorobę i że jest z niedaleka. Nazwisko swoje podał Stanisław Krzyśkiewicz z Siedlisk, Nr domu 48, pow. Żmigrod. Rano o godz. 5 przybył żandarm z policjantem gminy Jedlicze, aby go zbadać. Nim jednak zaszli do Mroza, już oszust zniknął. Mimo poszukiwań po Brzezówce i Męcince nie znaleziono po nim żadnego śladu. Zniknął jak kamfora. Zabrał korony, a chłopiec jaki był, taki jest. Piszę tych kilka słów, aby nikt nie dawał nikomu nieznanemu swojej pracy i miał się na ostrożności, gdyż krążą różni spekulanci na naszą skórę i kieszeń. *Michał Styś.*

Niedzieliska (pow. Brzesko). Zgorszenie. Od kilkunastu tygodni panował w gminie naszej święty spokój. Dopiero po Nowym roku, bo 2-go stycznia, powrócili z jarmarku trzej gospodarze, podchmielewszy sobie do syta w żydowskim szynku, poczęli robić wybryki po wsi. Pobrali sobie kołki pod pachy grubości nogi od stołu i poczęli biegać galopem z jednego końca na drugi. Nie dali nikomu przejść przez wieś, a że do tego była noc ciemna, przeto wybudzili ze snu 20-letniego Sebastjana Pacynę, który wybiegł za nimi przed dom. Jeden z nich uderzył go wtedy tak silnie w szczękę kolkiem, że ten w tej chwili powalił się na ziemię. W tej chwili wybiegła matka i zwołała sąsiadów, którzy go wnieśli do izby. Dopiero po długiej pracy udało im się przywrócić do przytomności. Chory ma przetraconą szczękę i 5 zębów wybitych. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Pomimo mozolnej pracy naszych duszpasterzy, to wszystko jakby rzucił groch na ścianę.

Drodzy czytelnicy nie piszę tego z radością, ale z bólem serca, że dotychczas jeszcze taka ciemnota w naszej wiosce panuje. Gospodarze ci mają już od 50 do 60 lat i robią takie zgorszenie i hańbę w gminie. Daj Boże, ażeby wzięli ducha do serca i poznali swoje błędy, a nie dawali młodzieży zgorszenia, bo młodzież patrzy na to i śmieje się z tego nieszczęścia. *Ludowiec.*

Odezwa. Do mieszkańców parafji Lubziny i Brzeźnicy. W powyższych parafjach odbędą się w dniu 26 b. m. po południu uroczyste obchody poświęcone pamięci powstania styczniowego. Na obchody te złożą się uroczyste nabożeństwa z kazaniami okolicznościami odezwy o powstaniu

patryotyczne deklamacje. Będą rozdawane broszury między lud.

T. S. L., które te ochody urządza, zaprasza gorąco mieszkańców tych parafji, by jak najliczniej się zgromadzili w tym dniu w szkołach tych parafji.

Palczowice (pow. Wadowice). Rok minął od chwili, gdy w naszej wiosce powstała oświatowa i towarzyska placówka »Czytelnia ludowa«. Był to okres próby i ciężkiej pracy. Wiele czasu i pieniędzy kosztował nas kopiec grunwaldzki. Lecz przecie szczęśliwie zwalczyliśmy wszelkie przeszkody i dzisiaj stoi ukończony, aby dać świadectwo przyszłym pokoleniom, żeśmy wielkie chwile dziejowe Polski godnie obchodzili i godnie czcili.

Staraniem naszym odbył się wspaniały obchód 3-go Maja, połączony z poświęceniem kopca grunwaldzkiego i sztandaru Czytelni. Celem szerzenia oświaty i pogłębiania uczuć patryotycznych postarał się Zarząd o 6 odczytów, nadto urządzono wiec publiczny w sprawie Chełmszczyzny. Aby rozwinąć życie towarzyskie i przyzwyczaić ludzi do zabaw wspólnych, wolnych od pijatyk i bójek, natomiast pełnych wesołego nastroju i serdeczności, urządzono 4 zabawy taneczne, 1 święcone, 1 opłatek i 1 festyn. Nadto zorganizował się chór mieszany. Czytelnia zaopatrzona jest w rozmaite czasopisma ludowe i bibliotekę. Członków ogółem należy 61, w tem 43 mężczyzn i 18 kobiet. Czytelnia mieści się w wynajętym domu, lecz dążeniem jest naszym, postarać się o własny dom ludowy. Dnia 12 b. m. urządziliśmy obchód styczniowy. Rano ruszył pochód z Czytelni do kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. Janas i wypowiedział patryotyczne kazanie. Właściwa uroczystość odbyła się po południu. P. H. Radlińska z Krakowa wygłosiła dzieje powstania styczniowego ilustrowane obrazami świetnymi; p. M. Baścik mówił o dobie obecnej, p. S. Sukniewiczówna wygłosiła deklamację, a chór Ogniska nauczycielskiego z Zatora odśpiewał szereg polskich utworów.

Uczestnik.

Tarnobrzeg powiat. Posiedzenie powiatowego Komitetu P. S. L. odbyło się 15 stycznia przy udziale p. posła Lasockiego w sprawie organizacji »Związków strzeleckich«. Z powiatu całego przybyło kilkudziesięciu delegatów, nadto zaproszono kilku członków »Sokoła«, aby omówić sprawę wspólnego działania. P. hr. Lasocki dał obraz historycznego rozwoju stosunków polskich, jakoteż przedstawił obecne różnice zapatrywania co do stanowiska, jakie powinniśmy zająć na wypadek wojny Austrii z Rosją. Szereg następnych mówców, zwłaszcza kilku chłopów wypowiedziało się stanowczo za organizacją »Związków strzeleckich«. W ostrych słowach i pełnych zapału wypowiedzieli się zwłaszcza chłopci przeciw Moskalom.

Uchwalono założyć na razie »Związki strzeleckie« w Tarnobrzegu i Radomyślu dla okolic za Sanem.

Woła Radłowska. W niedzielę 19 b. m. po południu odbył się u nas odczyt o powstaniu styczniowym w roku 1863.

Prelegent, pocztmistrz z Radłowa, Daniec

Franciszek, w półtoragodzinnem, pełnem znanej swej swady przemówieniu przedstawił nam obraz i historję powstania styczniowego, wyluszczył powody wybuchu i smutne następstwa upadku tegoż.

Na zakończenie w dłuższych słowach zwrócił uwagę na obecną sytuację polityczną, przedstawił potrzebę organizacji, zgody i jedności pośród ludu wiejskiego.

To też zebrani włościanie składają p. Dańcowi na tej drodze, za jego trudy, jeszcze raz serdeczne podziękowanie i proszą aby wedle sił i możliwości częściej z podobnymi odczytami do nas przybywał.

Zabłocie (Powiat Żywiec). Jeśli miały się czem chwalić Pietrzykowice i Cięcina, to dopiero my Zabłocie prosimy do nas, to się czem pochwalimy. W dniu 16 stycznia b. r. odnieśliśmy przy wyborach do Zwierzchności gminnej takie zwycięstwo, o jakim i śmiałkom największym się nie śniło i opanowaliśmy gminę na całej linii. Na 9 członków Zwierzchności gminnej, wybraliśmy 8 członków po naszej myśli, a tylko jeden dostał się z nienaszych, choć zupełnie nas nie zmartwiło to, że właśnie ten, jako dawny wójt, wprowadzie mocno krytykowany, będzie zasiadał z nami. Wójttem wybrano chłopą, właściciela cegielni, Jana Sanetrę, podwójcem skarbnika P. S. L., aptekarza St. Szczepańskiego, asesorami: adwokata dra M. Jungera, lekarza dra Blumenfelda, podurzędnika kolejowego miejscowego gospodarza, Michała Hazukę, fabrykanta Józefa Munka, gospodarza Michała Pawlusa, restauratora Leopolda Neumana i przedstawiciela fabryki papieru, Roberta Schrötera. Walka była niesłychanie zażarta, naprzeciw siebie stały dwie zwarte potęgi. Ważyły się losy, czy gminą będzie rządziła ludność, czy papiernia, czy ci, co uginają się pod podatkami, czy ci, co by radzi byli usuwać się od świadczeń na rzecz gminy, powiatu, czy kraju. O zaciętości walki niech zaświadczy, że wybory trwały prawie 7 godzin, za ledwie dwóch wybrano jednogłośnie, prawie wszyscy wychodzili tylko jednym głosem większości, a podpisany mając 3 razy po 12 głosów przy wyborze na asesora wybrany został losiem, a na podwójciego tylko 13 głosami. Przy tem ostatniem głosowaniu stała się rzecz niebywała. Skutkiem kompromisu podpisany nie kandydował na podwójciego i sam, i ze swymi zwolennikami głosował za drem Jungerem. Strona przeciwna, nie chcąc dopuścić do wyboru dra Jungera, oderwała od siebie dwóch włościan i tym sposobem wbrew wszelkim oczekiwaniom wybrano Szczepańskiego.

Walka o gminę trwała blisko 2 lata. Walczyliśmy wytrwale, a uczciwie. W III kole jest 7 włościan, a ósmy podpisany skarbnik. Otóż zorganizowaliśmy się przedewszystkiem w klub chłopski. Wybraliśmy przewodniczącym Szczepana Sanetrę, zastępcą podpisanego, a sekretarzem Hazukę Michała. Odbywaliśmy posiedzenia, na których zgodnie, aż radość zapadała uchwały, a trzymaliśmy się ich potem karnie i solidarnie. Kiedy II koło widziało to, zaczęło się do nas zbliżać, aż umizgi

te zakończyły się kompromisem wyborczym. 6 radnych z II koła złączyło się z 8 naszymi. Dotrzymywali też przyrzeczeń i głosowali bez łamańca. Na naszej gminie przykład, który ślepy namaca, że w chłopskiej solidarności moc i siła wielka, że jak i inni to widzą, respektują ją i do wspólności wzajemnej się garną. Podpisany przez szereg czasu nie był prorokiem w swej ojczyźnie — gminie, lecz dziś chłopci poznali się na pracy, na ludziach, zwanych »ludowcami« i na korzyściach ze słuchania ludowców płynących i uciechy w gminie sporo, że trzecie koło ma 4 asesorów w Zwierzchności... Tak! tak chłopci kochani! Jeśli każda gmina powiatu żywieckiego da się »zludowcować«, to stanimy wysoko pod każdym względem, a powiat żywiecki, wprawdzie ostatni w kalendarzu, ale pod względem narodowym, kulturalnym i ekonomicznym — wysoko podniesie się, odrodzi i z bogaci. Zaraz po zatwierdzeniu wyborów zakaszemy ręce do roboty, do ciężkiej roboty, bo tu dużo spraw leży u górem w Zabłociu, ale nie pokpiemy się i doprowadzimy do lepszych czasów. Ufni w to, że Bóg, widząc nasze uczciwe i czyste zamiary, pobłogosławi tymże, w imię Boże zaczynamy robotę i w najbliższym czasie przystąpimy do założenia Spółki oszczędnościowej systemu Raiffeisena, założymy Czytelnię i inne instytucje, bo i my nie od macochy. Organizacja — to wielka siła — bez organizacji najlepsze chęci idą na marne. Organizujmy się więc!

Stanisław Szczepański.
skarbnik P. S. L.

Zaleszany (pow. Tarnobrzeg). Sprawa o dane poselskie hr. Zygm. Lasockiego. Dnia 12 stycznia b. r. odbyło się tu publiczne zgromadzenie. Zaraz po nabożeństwie zabrali się licznie parafianie w Czytelnię, aby wysłuchać sprawozdania swego lubianego posła.

Zgromadzeniu przewodniczył R. Korga, wójt ze Skowierzyna, zastępował S. Grzywacz z Gorzyc, a sekretarzował A. Buchnał. Poseł hr. Lasocki w przeszło półtora godzinnej mowie zdał sprawę z pracy swej i swego klubu w parlamencie dla dobra ludu wiejskiego. Poruszył najbardziej obchodzące lud sprawy natury ekonomicznej, a więc traktaty handlowe, ulgi w sprawach pryszczycy, zapomogi wskutek padłego bydła dla chłopów, dalej uchwaloną przed kilkoma tygodniami ustawę o zniesieniu opłat od dorzniętego bydła, ubezpieczenie na starość, przeciw któremu chłopci się oświadcza. W sprawie emigracji, za jego staraniem rząd zwołał ankietę i w krótkim czasie będzie przedłożony Izbie projekt ustawy. Również sprawa zniesienia podatku domowo-klasowego w dwu najniższych klasach przedstawia się korzystniej, tak, że prawdopodobnie podatek ten z pewnemi zastrzeżeniami zniesiony zostanie.

Pan poseł wychodzi z tego założenia wogóle, że powinniśmy pracować nad podniesieniem ekonomicznym chłopca, że ten chłop powinien zdobyć lepsze warunki bytu — że równolegle z dobrobytem idzie i oświata i uświadomienie narodowe i polityczne.

Następny mowca, inżynier Dudek, omówił re-

formę wyborczą i obecną sytuację polityczną, nawołując do organizacji »Związków strzeleckich« już choćby dla własnej obrony związku takie są konieczne. Bardzo energicznie zaprotestowano przeciw oszczerstwu, rzuconemu na chłopów ludowców tarnobrzeskich, jakoby oni tęsknili do Moskale. Oszczerstwo to umieścił p. Zamorski wszechpolak w »Wieńcu-Pszczółce« z 12 stycznia 1913 r. Chyba naiwny albo przewrotny człowiek mógł coś podobnego napisać — a dziwić się trzeba p. Zamorskiemu, że w swem zaślepieniu partyjnym — tak dalece się posuwa, że aż publicznie takie kalumnie drukuje.

Chłop polski wie, co cierpią nasi bracia pod Moskałem, a choć panowie wszechpolacy pamiętają, co wypisywali w »Słowie polskim« i »Ojczyźnie« o Moskalach, to my ludowcy daleko jesteśmy od tego, aby ich posadzić o to, że tęsknią do nich.

Zgromadzeni uchwalili rezolucję:

Komitet powiatowy protestuje jak najenergiczniej przeciw oszczerstwu, rzuconemu na chłopów tarnobrzeskich w »Wieńcu i Pszczółce« z 12 stycznia jakoby oni tęsknili do Moskale, bo tam jest lepiej.

Poruszono sprawę instruktorów strzeleckich i inne z tem związane kwestje.

Posel Lasocki zwrócił uwagę zebranych, aby się nie lękali pogłosek o wojnie, aby się nie wyprzedawali, nie wycofywali pieniędzy z Kas, powinniśmy być przygotowani na wszystko — organizacja nigdy nie zawadzi.

Gdy go zaś doszły słuchy, że kupcy za bezcen kupowali świnie i bydło — postanowił temu zaradzić i przeciwdziałać. Założono Spółkę w Tarnobrzegu, która wysyła trzodę wprost do Wiednia i uzyskuje dobre ceny. Już trzy wysyłki się odbyły, a ludzie są zadowoleni z nich, bo znacznie więcej podostawali za swe sztuki, jak na jarmarku.

Z drugiej strony założenie Spółki spowodowało, że na targach w Tarnobrzegu dostawali chłopci bardzo dobre ceny, aby w ten sposób Spółkę utracić. Owszem, jak dobre ceny dają, to niech chłopci sprzedają, — Spółka wtedy nie potrzebuje wysyłać — ale jak chłopca chcą wyzyskać, to Spółka na to nie pozwoli — i dalej będzie wysyłać świnie do Wiednia. Postanowiono także w Zbydniowie ładować świnie — pierwsza ładuga będzie we czwartek 23 stycznia b. r.

Spółka nie jest obliczoną na zysk. — Spółka będzie wysyłać i cielęta, bo tu także wyzyskują chłopca. — Za bezcen skupują p wsiach żydzy — i sami majątki na tem robią. Więc bracia chłopci baczność, zrozumcie, że to dla was — nikogo nie chcemy pozbawiać chleba, ale musimy się bronić sami przed wyzyskiem.

W dyskusji przemawiał Rychel Jan i inni, wzywając przeciwników, aby zabrali głos i publicznie w oczy podnosili zarzuty, a nie po za oczy. — Ale choć w zgromadzeniu było dużo niby wszechpolaków to żaden z nich nie umiał i nie mógł nie zarzucić p. posłowi.

Po zgromadzeniu załatwiał p. poseł osobiste

interesa różnych petentów. Zgromadzenie odbyło się spokojnie i poważnie, bez osobistych wycieczek i szkalowań. *Jeden z obecnych.*

Od Redakcji. Piszą nam z Tarnobrzieskiego, że właśnie we wsi wszechpolskiej Machowie (nazwiska nie wymienimy) głosił te zasady moskalofilskie pewien pan. Może p. Zamorski będzie ostrożniejszy na drugi raz i pouczy swych korespondentów, aby takich głupstw nie pisali, bo w przeciwnym razie po nazwisku ich wymienimy — a wtedy się pokaże, do którego to obozu oni należą.

Z powiatu strzyżowskiego. Zażalenie ludowców przeciwko złej gospodarce Rady powiatowej rzeszowskiej. Przed kilku laty skasowano szarwarki na drogach gminnych, uchwalono płacić przy podatkach na poprawę dróg gminnych, a na razie zaprowadzono prestacje na drogach gminnych, pod dozorem dróżników powiatowych. Ta rzecz była dosyć dobra, ale cóż, ktoś wymyślił ustanowić dozorców powiatowych na drogach gminnych, którzy nic nie robią, tylko się przespacerują na drogach 2 lub 3 razy do roku z laseczką w rękę i za to biorą w letnich miesiącach, po 90 koron na miesiąc, a podczas zimowych miesięcy 50 kor. Do tego biorą na Nowy Rok koledy 50 kor. Ogółem biorą ci dozorczy z Kasy powiatowej 7.120 koron. Czyżby nie lepiej było za te pieniądze nająć ludzi i drogi poprawić pod dozorem dróżników powiatowych? Wołamy do was głośno, członkowie Rady powiatowej, wróćcie nam prestacje, bo jak dalej tak pójdzie, to nie przejdziemy od do domu do domu, albo w jaki inny sposób zmieńcie tę gospodarkę.

Ludowcy ze Strzyżowskiego.

Wielkanoc będzie tego roku już w marcu!!

Proszę więc zamówić wzory materiałów na nowe ubrania raczej już teraz u firmy

Prokop Skorkovsky i syn

wywozowy dom sukna i modnych materiałów dla panów i pań w Humpolcu, Czechy.

Na życzenie załatwimy także uszycie ubrania dla panów.

SUKNA

i modne materiały damskie i męskie poleca dom eksportowy Prokop Skorkovsky i syn w Humpolcu, Czechy. Próbkę na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane.

ZEFIRY

Sztuka zdobycia majątku. Na liczne zapytania naszych Czytelników o tę ciekawą książkę, odpowiadamy, iż liczy ona 320 stron i kosztuje 3 kor. 50 hal. Autor jej, profesor Stefan Górka, mieszka w Krakowie i wysyła każdemu bezpłatnie na żądanie, dokładny opis i treść tej książki.

OKRUSZYN.

Z Koła Polskiego. Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego roztrząsano projekty nowych podatków. Minister skarbu Zaleski zapowiedział: podniesienie podatku od wódki, od zapalek i podatku osobisto-dochodowego. Z ramienia Klubu

P. S. L. przemawiali posłowie: prezes Stapiński, Sredniawski, Bomba, Lasocki, dr Wróbel i Kędzior, oświadczając się przeciw zaprowadzeniu podatku od zapalek, bo ten ciężar dotknie najszerze warstwy ludności. Tak samo energicznie krytykowali nasi posłowie w Kole polskiem przedłożenie o podwyższeniu podatku od wódki.

Francja przeżyła ważną chwilę wyboru prezydenta Rzeczypospolitej. Kandydatów było trzech, z których wybrany został dotychczasowy prezes ministrów, Poankare. W obecnej chwili jest to rzecz ogromnego znaczenia. Gdy się bowiem zważy, że nad Europą zbierają się ciągle chmury wojenne i że naprzeciwko siebie stoją niemal z bronią u nogi z jednej strony Austria, Niemcy i Włochy, z drugiej zaś Francja, Anglja i Rosja, zrozumiemy, jak ważnem jest to, kto polityką każdego z tych państw kieruje. Poankare jest jednym z najwybitniejszych ludzi we Francji, szczególnie zaś zdolnym politykiem. Jako prezes ministrów francuskich zajmował dotychczas stanowisko zgody i pokoju. Wszystkie jego wnioski zmierzały do tego, żeby nie dopuścić do wojny. Gdyby praca ta Poankarego była w istocie szczerą, to wybór jego na kierownika Francji dawałby nam nadzieję pokoju. Gdy się jednak zważy, że to, co się stało na Bałkanie, jest wynikiem pracy i układów Poankarego z Rosją w czasie zeszłorocznego pobytu jego w Petersburgu, należy przypuszczać, że Poankare ma w swem działaniu cele bardzo daleko poza granice Francji sięgające i że wszystko, co czyni, do tych celów zmierza. Tak, czy owak, dokonają się we Francji znaczne zmiany, a najpierw przyjdzie nowe ministerstwo.

Obłudnikom. Czytacie co w ostatniej »Ojczyźnie« wszechpolskiej napisał wszechpolski pismak o nas chłopach:

»Powiecie kolbuszowskim spotkałem zaś chłopą, starego czytelnika »Przyjaciela Ludu«, który opowiadał o tem z radością, jak to chłopci nad granicą łapali powstańców w 63 roku, przechodzących granicę i oddawali je wojsku austriackiemu, a narzekając na dzisiejszą biedę i klęski, mówił o rewolucji, zbliżonej do haniebnej rzezi r. 1846.«

Pismak tedy ów ośmiela się pluć chłopu w oczy podejrzeniem, że chłopci chcą robić »rabację«. Żeby udaremnić walkę ludu za Ojczyznę. Stwierdzam, że właśnie wszechpolacy jako moskiewscy lokaje zwalczają organizowanie się narodu na święty bóg. Stwierdzam, że polski chłop czuje się Polakiem i chce wolnej, świętej, ludowej Ojczyzny. A zatem stwierdzam, że kto się poważy drukować i ogłaszać takie oszczerstwa przeciw milionom polskich chłopów jest podłym i przewrotnym zdrajcą i nie mu nie pomoże dziś zwalanie swoich łajdactw na nas chłopów. Nie nie pomogą im patryjotyczne artykuły drukowane w tym samym numerze, bowiem my chłopci wiemy co ścierwo warte. Śmierdzi, zatrzuwa powietrze i tyle. Nie uratuje waszego honoru wszechpolaczki, złośczenie się na p. Stapińskiego, bo kto

tak źle na nas chłopów, ten źle już i na naszego wodza.

Józef Chruściel.

Uciekł mł Dnia 29 listopada 1912 roku w przejeździe z Turzy do Janowic zginął mi pies rasowy Bernard, duży, żółty, długowłosisty, pod szyją biały, łapy białe. Został w Siemiechowie przytrzymany przez Leona Gondka, lecz z soboty na niedzielę (z 30 listopada na 1 grudnia) uwolnił się łańcucha i uszedł niewiadomo gdzie, czy w stronę Ciężkowic, czy Gromnika, Tuchowa. Ktoby co o nim wiedział, raczy łaskawie donieść, a ktoby go przetrzymywał proszę zwrócić za wynagrodzeniem. Janowice koło Zakliczyna, B. Jasiński.

Zabici wódką. »Strzeżmy się wódki«, wołają na nas lekarze i ludzie zacni, którym leży na sercu dobro bliźnich. Strzeżmy się jej, bowiem wódka jest wrogiem człowieka. Nie dość bowiem, że go pozbawi czci, majątku i szacunku ludzkiego, jeszcze i życie mu odbierze, gdy go opanuje. We Wiedniu znaleziono po pijatyce w mieszkaniu niejakiego Brunnera, troje jego dzieci i zamieszkałego u niego robotnika, nieprzytomnych. Byli oni zatruci wódką. Zabrano ich natychmiast do szpitala, lecz robotnik i jedna z córek Brunnera zmarli w drodze.

Ostrożnie z bronią. »Strzeżonego Pan Bóg strzeże« — mówi przysłowie, — da się ono zaś zastosować przedewszystkiem przy obchodzeniu się z bronią. Gdy broń jest bowiem nabita, może jedno nieostrożne trącenie spowodować wystrzał i śmierć lub kalectwo. Oto w majątku Wysokie Mazowieckie (w Królestwie) syn właścicielki Zygmunt Łączyński, oglądając rewolwer, przez nieostrożność spowodował wystrzał i kula ugodziła go w prawą skroń. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku w stanie nieprzytomnym przywiązano do szpitala.

W moskiewskiej kasarni. Pisma kijowskie donoszą, że w Kijowie miało miejsce krwawe zajście w kasarni. Pomiędzy szeregowcem Józefem Michajłowiczem a podoficerem Maciejem Rykunowem oddawna stosunki były naprężone i w ostatnich czasach jeszcze bardziej się zaostrzyły. Rykunow, po otrzymaniu urlopu na święta, przyszedł do kucharza, ażeby pożegnać towarzyszy. Michajłowicz, zaczął wstać, wystrzelił doń z karabinu, następnie zaś strzelił sobie w piersi i padł na podłogę. Kula trafiła Rykunowa poniżej klatki piersiowej, przeszła na wylot i trafiła w szeregowca Daniela Czemerisa, którego również przebiła na wylot. Michajłowicza zastano nieżywego, zaś pozostałych dwu rannych odwieziono do szpitala wojskowego.

Czyn szalonej W Kobylanach w gubernji poltawskiej w Rosji, dostała żona dyrektora szkoły handlowej niejaka Piechurowa pomieszanja zmysłów ze strachu przed operacją. W przystępie szału otruła czworo swoich dzieci i siebie.

Pod północnym biegunem. Berliński »Lokalanzeiger« zamieszcza treść telegramu, przesłanego przez norweską stację telegrafu iskrowego na Szpicbergu do dyrekcji telegrafu w Chrystjanji,

donoszącego o losach niemieckiej ekspedycji na Szpicberg. Depesza brzmi, jak następuje: W dniu 2 b. m. przybyło od strony zatoki Advent dwóch tubylców do budynku stacyjnego z oznajmieniem, że napotkali niemieckiego kapitana Ritszera, jednego z członków ekspedycji, przebywającej obecnie na Szpicbergu. Kapitan opowiadał, że ekspedycja zaopatrzona jest w żywność jeszcze tylko na najbliższe dni. Wielu członków wyprawy zachorowało na szkorbut. Dwóch towarzyszy swych, stanowiących jeden z oddziałów ekspedycji, kapitan pozostawił za cieśniną Widje, gdyż wskutek zupełnego wyczerpania sił, nie mogli już podążać naprzód. Prawdopodobnie w danej chwili pozbawieni są zupełnie pożywienia. Kapitan Ritszer opuścił ich, by odnaleźć zapasy żywności, zostawione na kilku punktach po drodze. W wieczór wigilijny dotarł do przylądka Tordsen, gdzie spożył ostatni kawałek świecy łojowej. Kiedy wyczerpany dotarł do siedzib ludzkich, padł bez sił, wyczerpany całkowicie. Stwierdzono, że nogi miały zupełnie odmrożone i natychmiast musiano mu dokonać amputacji wszystkich palców u nóg. Według opowiadania Ritszera, druga część ekspedycji, złożona z sześciu osób, podążyła w kierunku południowym. Na ratunek jej postanowiono wysłać natychmiast ekspedycję, kierując się w stronę cieśniny Widje. Stacja telegrafu ofiarowała na ten cel wszystkie możliwe środki, psy, saneczki i namioty.

Kara cielesna na lotrzyków w Anglii została w tych dniach sankcjonowana podpisem królewskim. »Scotland yard«, czyli dyrekcja policji londyńskiej poczyniła niezwłocznie przygotowania do natychmiastowego zastosowania tego prawa. Utworzony został specjalny oddział policji ze znanym detektywem Kurry na czele, który zajmuje się śledzeniem i tępieniem alfonsów. Inspektor Kurry będzie miał przydanych do pomocy 2 sierżantów i 8 policjantów, którzy będą pełnić służbę na dworcach kolei i w portach, bacznie obserwując ruch przyjezdnych. Każdą osobę podejrzaną o kuplerstwo mają oni prawo aresztować, a następnie dostawiwszy do policji i po stwierdzeniu ich winy zastosuje im się porcję »kota« znanego w Anglii sposobu ukarania osoby przestępcy. Apasze londyńscy przerazili się wielce wiadomością wprowadzenia kary cielesnej i jak donoszą pisma londyńskie, masowo poczęli uciekać z Anglii do Paryża,

Półtora dnia i dwie noce w balonie. Włoski lotnik Donneflori z Medjolanu przebył 2.500 kilometrów balonem, biorąc pierwszeństwo wytrwałości i pobijając Usnella, który w wyścigu napowietrznym Gordon-Bennet ogłoszony został zwycięzcą. Donneflori ogółem znajdował się przez 54 i pół godziny w obłokach. Wylądował wśród śnieżnych szczytów Adamello podczas gwałtownej burzy. Wpierw opuścił się był w Kobianehi, zostawiając na ziemi żonę wraz z dziećmi, które przebyły 20 godzin w balonie. Z nowym balastem Donneflori wzbił się po raz wtóry i osiągnął wysokość 5.800 metrów. Byłby żeglował jeszcze dłu-

żej w przestworzach, gdyby go nie wstrzymała burza.

Serce można wycinać. Zdawałoby się niejednemu, że gdy nóż skaleczy tylko serce, śmierć następuje łyskawicznie. A jednak doświadczenia stwierdzają co innego. Nie wspominamy o tem, że udawało się operatorom zszywać przebite serce. Niedawno dokonano niezwykłego odkrycia. Oddawna badają uczeni lekarze, czy można utrzymać przy życiu narzędzia wyjęte z ciała. Przekonano się, że serce, wyjęte z żółwia, uderza przez kilka godzin, gdy się je trzyma w letniej wodzie. Odkrycia jednak najnowsze wprowadzają świat w zdumienie. Dr Karel wyjął mianowicie z kota serce, płuca, żołądek i jelita nie rozdzielając ich od siebie i umieścił w odpowiednim naczyniu, wypełnionem do tego celu sporządzonym płynem. Powietrze doprowadzał do płuc za pomocą specjalnych rurek, zaś pokarmy przez przelyk. Tak dopiero zaczął badać, co się będzie działo. Otóż przez 13 godzin płuca oddechały, serce uderzało, żołądek trawił, kiszki zaś zupełnie prawidłowo załatwiały swe czynności. Z początku tylko, zaraz po operacji, było serce nieco osłabione, wnet jednak wróciło do sił. Dr Karol otrzymał za swoje odkrycia światową nagrodę uczonych.

W Krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpocznie się rok szkolny 1913/14 w początku kwietnia 1913 roku. Kto chce wstąpić jako uczeń do krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, winien: 1) wykazać metrykę, lub w inny wiarogodny sposób, że ukończył 15-ty rok życia; 2) udowodnić, że ukończył z dobrym postępowaniem szkołę ludową, lub w inny sposób rabył wiadomości, jakie posiadać winien uczeń po ukończeniu szkoły ludowej; 3) przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez właściwego duszpasterza; 4) przedłożyć świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza; 5) otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należności, przypadających zakładowi od ucznia. Ukwalifikowanym kandydatom, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, przysługuje prawo pierwszeństwa. O przyjęciu kandydatów

stanowi kierownik. Wysokość opłaty za wikt, pomieszkanie, opał, światło, ubiór; pościel i pranie, oznacza Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Opłata ta wynosi 365 kor. rocznie i winna być składaną do kasy zakładu półrocznie z góry. Synowie rodziców niezamożnych mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego i w tym celu należy dołączyć świadectwo ubóstwa. Oprócz uczniów zwyczajnych przyjmuje także Dyrekcja praktykantów t. j. takich, którzyby chcieli uzupełnić wiadomości fachowe w kierunku praktycznym, albo takich, którzyby chcieli odbyć jednoroczną praktykę ogrodniczą a następnie zapisać się do szkoły na ucznia. Podania o przyjęcie wnoszą należy do Dyrekcji krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie najpóźniej do 15-go marca 1913 r. która na żądanie bliższych informacji udzieli.

»Wspomnienia sieroty«, piękną powiastkę napisaną przez chłopca emigranta, w której tak żywo opisuje swoją dolę sierocą, zmuszeni jesteśmy przerwać z tej przyczyny, że autor jej wyjechał z Prus i zapowiedział nadesłanie dalszej części za miesiąc.

Dnia 29 listopada w przejeździe z Turzy do Janowic zaginął mi pies rasowy, Bernard, duży, żółty, pod szyją biały, łapy białe. Został w Siemichowie, przytrzymany przez Leona Gondka lecz z soboty na niedzielę uwolnił się z łańcucha i uszedł niewiadomo gdzie, czy w stronę Ciężkowic, czy Gromnik, Tuchów. Ktoby o nim coś wiedział, lub ktoby go przetrzymywał, proszę łaskawie donieść lub wprost zwrócić za wynagrodzeniem

Dnia 31 gruonia 1912.

B. Jasiński

w Janowiecach k. Zakliczyna.

Podziękowanie »Wiśle« Ludowemu Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie.

W roku ubiegłym wybudowałem kosztu kilkuset zlr. nową stodołę i pokryłem ją blachą. Początkowo nie miałem zamiaru jej ubezpieczać że to niby ogniotrwałe pokrycie, ale widząc, że i w miastach domy płoną, choć budowane z żelaza i kamienia, więc ubezpieczyłem ją w »Wiśle« na 1.000 kor. Wkrótce przekonałem się, że dobrze zrobiłem, bo moja własna służąca, podmówiona



Pathéphon

jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej. Gra bez zmiany igły, wiecznym szafirem, nie niszcząc płyt, które grają zawsze równie głośno i czysto, jak orkiestra, a śpiewają i mówią, jak żywy człowiek. Doskonałe gra do tańca

Kto się chce dobrze zabawić, powinien bez zwłoki nabyć Pathéphon.

Kto ma gospodę, koncesję lub sklep, a chce powiększyć swoje dochody, powinien w lokalu ustawić Pathéphon, a przyciągnie wszystkich do siebie.

Cenniki darmo i oplatnie.

Główny skład Pathéphonów

Stefan Grudziński i Tad. Berger

Telefon 305

Kraków, ul. Szewska 1. 22 b.

Telefon 305

przez matkę, podpałiła stodołę ze środka tak, iż zgorzała cała wraz z zawartością.

W kilka dni po wypadku w sam dzień wigilji przyjechał likwidator „Wisły” i wtedy przekonałem się jakim to dobrodziejstwem dla nas chłopów jest ta instytucja.

Likwidator obchodził się z nami grzecznie uprzejmie i przyznał mi całe odszkodowanie potrącając tylko tyle ile oszacowali obecni taksatorzy. Za kilka dni po ogniu miałem już pieniądze, więc poczuwam się do obowiązku publicznie podziękować Dyrekcji „Wisły” za sumienną likwidację i rychłą wypłatę a Jaśnie Wielmożnemu Posłowi Stapińskiemu, jako założycielowi, za powołanie do życia tak pożytecznej instytucji.

Bracia Włościanie, ubezpieczajcie się tylko w „Wisłę” Ludowem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

Jan Fornalczyk,

w Zaszkowie w pow. lwowskim.

Ostatnie wiadomości.

Serbjja zbroi się pospiesznie przeciw Austrii. Obchody rocznicy powstania także w Poznaniu i w Warszawie wypadły uroczyste.

Rusini ustępują w sprawie uniwersytetu lwowskiego.

DZIAŁ ROLNICZY

Zbytne zwilżanie pa zy dla koni. Jak pisze jedno z niemieckich pism rolniczych, praktykowane w stajniach końskich, gdzie skarmia się małą ilość owsa i dobrego siana, zastępując je innemi paszami wraz z większą ilością siewki, jest z wielu względów niekorzystne.

Laicy twierdzą n. p., że konie nie wyparskiwując siewki prędzej jedzą, co u koni starych, o złem użębieniu darować by można, w innych zaś wypadkach, dla niekorzystnych następstw absolutnie odradzenia jest godnem.

Z pomiędzy żołądków zwierząt domowych, żołądek koński jest przerażająco mały, w porównaniu do wielkości konia, przy żywieniu więc szczególniejszą uwagę na to zwrócić powinniśmy. Koń, żując w pysku podany obrok powoli, naślinia go dobrze, z śliną urobiona i połknięta masa dostaje się do żołądka, tam znowu w połączeniu z sokiem żołądkowym, który na nią jakiś czas działa, stopniowo jelitom cienkim do dalszego wykorzystania bywa przesuwana. Jeżeli tedy, wodą przesycony obrok, mało przeżuty i naśliniony, wędruje za prędko do żołądka, który już dla rzadkości masy mało się nią zajmuje, to wtenczas nie wiele nasycona trawiącymi sokami treść żołądkowa dostaje się do jelit cienkich, aby tu dla braku potrzebnych zawartości źle być wyzyskana. Przygotowanie do strawienia trwało za krótko, aino trawienie także, następstwo więc takie, że pasza nie wyzyskana opuszcza przewód pokarmowy konia.

Wziąwszy na uwagę codzienny taki dodatek wody, a równocześnie bogate w składniki pokarmowe pasze, sądzić by można, że sposób taki na organizmie niekorzystnie zaraz się odbije.

W rzeczywistości jednak zmian namacalnych nie ma i stan taki dłuższy czas trwać może bez pozornego uszczerbku w wyglądzie koni.

Gospodarz praktyczny atoli dostrzeże zaraz, jak tylko konie mokro żywione przez szereg dni cięższą pracę mają, że pomimo obfitego obroku raptownie z mięsa spadają, błędne bowiem żywienie wytworzyło mdłą — gąbczastą muskulaturę, w przeciwstawieniu do koni sucho karmionych, które twarde trwale ciężką pracę znosić będą, bez spadnięcia z ścierwa.

Weterynarze dowiedli, że u koni zanadto wilgotnemi paszami żywionych, jak melasą, mokrą młotem i t. p. daleko częściej wszelkie kolki, katary żołądkowe występują, jak również, że konie takie do wyleczenia i przetrzymania chorób są trudniejsze.

Każdy parobek, karmiący konie zauważył, że konie na sucho karmione wszelki proch, piasek, resztki drzewa, kamyczki w żłobie zostawiają, podczas gdy z moczoną karmą wszystkie te obce ciała do żołądka się dostają, sprawdzając nierzadko zaburzenia. — Niniejszem omówiono więc powody dostatecznie, każdy więc właściciel koni przestrzegać będzie bacznie tych ostrzeżeń, a jeśli już karmił w ten sposób, to wróci do suchego karmienia. Z tych samych powodów mokre żywienie całkiem musi odpaść przy żywieniu stadniny, aż do czwartego roku życia konia, gdyż zwierzęta te w stadium rozwoju się znajdują i w zadawanej paszy materje potrzebne do wzrostu i do żywienia organizmu należyście wyzyskać muszą, aby nie potrzebować wielkich ilości karmy dla wynagrodzenia braków, a w skutek tego z źle odbudowanym organizmem za wcześniej się nie użyć.

Korzyści z hodowli bydła. Hodowla bydła w dzisiejszych czasach przynosi w ogóle większy dochód, niż uprawa zbóż, a to z następujących powodów:

1) Ze wzrostem ludności, miast i dobrobytu zużycie produktów zwierzęcych jest większe większy zaś popyt powoduje wyższe ceny.

2) Dowóz produktów zwierzęcych z zagranicy nie może się odbywać w tym stopniu i tak łatwo, jak to ma miejsce przy dowozie zboża, a wskutek tego zniżka cen mięsa, masła, sera nie może być tak wielka, jak zniżka cen zboża.

Hodowla bydła stoi w ścisłym związku z rolnictwem, gdyż 1) wyprodukowana na roli słoma jest znakomitą podściółką pod bydło i najlepszym materiałem do produkcji dobrego nawozu. 2) Wyprodukowane na roli rośliny pastewne i okopowe obok siana dostarczają najlepszej dla bydła karmy. 3) Przez hodowlę bydła produkuje się wiele nawozu, który przyczynia się do utrzymania urodzajności roli. 4) Rozmaite produkty gospodarcze jak: buraki, słoma, pasza zielona, odpadki z gorzelnii, browarów, w ten sposób korzystnie spieniężyć można. 5) Hodowla bydła zmusza do

PRZYJACIEL LUDU

Zofia Biesiadecka



Biuro podróży Oświęcim

Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do **Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu**, które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

Spółka fakturowa w Krośnie

stowarzyszenie zarejestrow. z potrójną poręką
przyjmuje

wkładki oszczędności

i płaci 5 i pół procent od
dnia złożenia.

Dolary i obce pieniądze liczy najwyżej, i wydaje bezpłatnie **skar-bonki** dla drobnych oszczędności. — Z Rady nadzorczej Dr Feliks Czajkowski, Jędrzej Krukier, członek Rady nadzorczej Stron. Lud. i t. d.

ZA DARMO

nie, ale bardzo tanio można ubezpieczyć od ognia, pioruna i eksplozji swoje mienie i dobytek. Zgłoszenia przyjmuje

„WISŁA“

Ludowe Tow. Wzaj. Ubezp.
we Lwowie Wałowa 14.

Zastępcy na prowincji

Najlepsze źródło czeskie!



Tanie pierzel 1 kl. szarego darte-
tego pierza 2 K;
lepszego 2 40 K; półbiałego 4 K;
białego puchowatego 5 10 K; 1 kl.,
najprzedniejszego biał. jak śnieg,
dartego 6 40 i 8 K; 1 kl. puchu
szarego 6 i 7 K; białego prze-
dniego 10 K; najprzedniejszego
z piersi 12 K.

26—50

Przy odbiorze 5 klg. opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub
żółtego nankinu 1 pierzyna 180 cm. długość 120 cm. szer-
kości wraz z 2 poduszkami, każda 80 cm. długości, 60 cm. sze-
rok. napełnionemi nowem, szarem, bardzo trwałem puchowa-
tem pierzem 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24, pierzyny
osobno po 10, 12, 14 i 16 K, poduszki 3, 3 50 i 4 K. Pierzyny
1 metry długie, 140 cm. szerokie po 13, 14 70, 17 80 i 21 K.
Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie po 4 50, 5 20 i 5 70 K.
Piernaty z mocnego pisanego płótna 180 cm. długie, 116 cm.
szerokie po 12 80 i 14 80 K. Wysyła za zaliczką od 12 K po-
czawszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy
za towar nieodpowiedni. Obszerne cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz. Nr. 905 Czechy.

NA RATY MASZYN



do szycia i haftu — poleca

największy skład w kraju

18—52

firmy

R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18.

- - Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie - -

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako
to: Płótna białe zwykłej i prześoleradłowej szerokości, dymy, dro-
szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ściertki, obrusy, serwety, bar-
chany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki,
sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkálnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczyniu obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz
jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płó-
cien knpować nie będzie.

Pracownia bandaży

wyłącznie dla pań i dzieci

ZOFJI WĘGRZYNOWICZ

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9.

19—28

Droguerja pod „Czarnym Psem” i główny
skład materiałów aptecznych **Seweryna Janow-
skiego w Krośnie**. Fabryka farb pokostowych,
bursztynowych i emailowych, oraz fabryczny skład farb,
lakierów, pokostów, olei, artykułów i nowości gospodarsko-
rolniczych i przemysłowych, artykułów do fabryk, gorzełń,
raffinerji, Kółek rolniczych i t. p. — Wszystkie materiały
dla pp. stolarzy, malarzy, rzeźbiarzy i pozłotników. — Mydło
najlepsze do prania 100 kg. 73 K. — Pewne środki do tę-
pienia grzybów. — Proszki przeciw owadom, pluskwom,
karakanom, molom i muchom. — Wszystkie zioła ks. Kneippa.
Cukierki przeciw kaszlowi, tran rybi, olbrot, buljon. — Ko-
njaki kuracyjne, wina lecznicze. — Wszystkie środki do pie-
lęgnowania i konserwowania zębów. — Główny skład my-
delek toaletowych i kremów przeciw liszajom i wyrzutom
skórnym, mydeł do golenia. — Wielki wybór perfum i wód
kolońskich. — Aparaty, klisze, przybory fotograficzne. —
Sanki. — Szminki, krepy, mastiks i ognie sceniczne. —
Wszystkie pewne środki do farbowania i przeciw wypad-
aniu włosów. — Główny skład wód mineralnych i przyborów
do kąpiel. — Ognie sztuczne w wielkim wyborze. — Lakto-
metry do badania mleka, polecane przez c. k. Ministerstwo
roln., 1 szt. z opis. 1 K. — Najlepsza i najzdrowsza kawa
1 funt tylko 80 hal. — Kto zakupi towaru na 10 K otrzyma
bezpłatnie książkę: „Weterynarz domowy”.

☆☆☆☆ Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu”. ☆☆☆☆☆

Galicyjski Bank Ziemski

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Łańcucie.

1) **Nabywa** majątki ziemskie i gospodarstwa włościań-
skie celem odsprzedażania ich członkom Stowarzyszenia w ca-
łości lub częściami.

2) **Ułatwia** członkom swoim parcelację i sprzedaż
majątków ziemskich.

3) **Reguluje** majątkowe stosunki członków i dostarcza
kredytu na kupno gruntów.

Wkładki do 100 K wypłaca Bank bez wypowiedzenia,
żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszy, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej
zamiejscowym dostarcza czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Interesowanym podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów opartych
wyłącznie tylko na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładowe nie tylko w biurach w Łańcucie,
ale również w Filji swojej we Lwowie przy ulicy Pańskiej l. 17

4) **Przyjmuje** wkładki oszczędności poczawszy od
50 K i opłaca od złożonych pieniędzy 5 1/2% z półrocznem
oprocentowaniem.

Od kapitałów, złożonych na czas dłuższy jako stałe
lokacje, opłaca Bank procent wyższy, aniżeli 5 1/2%, od sta, a to
stosownie do umowy z Dyrekcją. Treść umowy zostaje za-
notowaną w książeczce jako zastrzeżenie.

przez wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo

Kupując

lub zamawiając towary, uprzejmie prosimy naszych **Przyjaciół** powoływać się na „**Przyjaciela Ludu**“.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach

Posiada na składzie stosownie do pory wszelkie gatunki zbóż, bądźto ozimych lub wiosennych, wszelkie gatunki koniczów nasiennych, oraz traw pastewnych, nasienia buraków w najlepszych gatunkach, jakoteż wszelkie artykuły w zakres gospodarstwa rolnego i domowego wchodzące. Wszelkie nawozy sztuczne, jak Superfosfaty mineralne, kostne i amoniakalne w różnych procentach, mączkę Thomasa, sole potasowe wysoko procentowe, Saletrę chilijską, oraz wszelkie inne nawozy z najlepszych źródeł pochodzące, z gwarancją procentowej zawartości, posiada w każdej porze na składzie. Węgiel krajowy z najlepszej kopalni „Bory“, dostarcza całymi wagonami, oraz sprzedaje na pojedyncze cetnary w magazynach Towarzystwa. Dostarcza niemniej wapno, papę do krycia dachów, płyty izolacyjne wszelkie narzędzia rolnicze, oraz sikiawki dla straży pożarnych po cenach najprzystępniejszych i najdogodniejszych warunkach. Dla Kółek rolniczych dostarcza nawozy sztuczne całymi wagonami po cenach fabrycznych z odpowiednim rabatem oraz węgiel po cenach kopalnianych. — Wszelkie towary są pierwszorzędnej jakości, za gotówkę i na kredyt.

Zamówienia skutecznia się odwrotnie.

DYREKCJA.

Linja Hamburg-Ameryka.

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York. — — — — — Hamburg — Filadelfia.
— — — — — Hamburg — Kanada.

Hamburg — Brazylja	Hamburg — Środkowa
Hamburg — La Plata	Ameryka
Hamburg — Arabja	Hamburg — Wenezuela
Hamburg — Persja	Hamburg — Kolumbia
Hamburg — Afryka	Hamburg — Kuba
Hamburg — Indje zach.	Hamburg — Meksyko

— — — — — Anwerpia — Kanada. — — — — —

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach cztery klasy przewozowe: I kajuta, II kajuta, III klasa i międzypokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędkości i wygodnym przewozie dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacji linji Hamburg-Ameryka, Wiedeń I Kärntnerstrasse 38, albo do jej agentur:

we Lwowie, ul. Gródecka 1. 95.
w Czerniowcach, Herrengasse 16. 9—52



Broni dla własnej obrony, na polewania i kieszonkowej nie kupicie nigdzie korzystniej niż w znanej na cały świat fabryce broni precyzyjnej **JOS. WINKLER, FERLACH (Karantya)**. Każdą reperację, odnowienie, jak dodatki przeprowadza się szybko, trwale i po cenie kosztów.

Mój główny katalog K. R. przesyłam na życzenie poważnym reflektantom gratis. 1—5

Studnie wiertnicze

w każdym terenie i w każdej głębokości z gwarancją za dostateczną ilość wody. pogłębiania studzien nie dostarczających odpowiedniej ilości wody, lub zupełnie wysychłych przyjmują do wykończenia pod dogodnymi warunkami:

Bracia Richter, Dziedzice.

Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Dobrze, że nie kupilem



wydowskiej ichoty — było by po spodniach. Między na ubrania z polskiej tkalni domowej Antoniego Barufi — Korczynie z podwojnie kręconych nici są nadwyczej trwałe a przytem tania.

Proszę się przekonać i zażądać darmo cennika na ubrania zimowe męskie i dziecięce. Towar który się nie podoba wymieniam albo zwracam pieniądze.

Adres: **Antoni Barufi**
Pod opieką Św. Józefa
tkalnia
w Korczynie
(Galicya)

Przenoszę się do Wiednia

i wysprzedaje po znacznie niższych cenach

Maszyny do szycia

Pierścieniowe	po koron 120—
Centralne szpulkowe	» » 130—
Szewske cylindrowe	» » 150—

za zaliczką koleją opłaconą.

Do każdej maszyny dodaje się bezpłatnie znakomity aparat do nauki kroju. 1—5

Wysprzedaż trwa 4 tygodnie, proszę zatem jak najrychlej korzystać z oferty.

J. KORNGUT, Myślenice.

Kto zjednywa stałego prenumeratora dla „Przyjaciela Ludu“, ten zdobywa koronę rocznie dla skarbu ludowego.



Po bliższe informacje należy pisać i listy adresować:

Anglo - continentales Reise Bureau

(Anglo Kontynentalne Biuro podróży).

Glashaven 22, ROTTERDAM (Holland).

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najtańsze (4 dni i 10 godzin morzem) najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie trzeciej klasy. Na angielskich okrętach niema tak zwanego międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2-6 osób na wzór klasy drugiej. Osobne jadalnie i sale do zabaw.

Okręty idą wprost do portów:

Półn. Ameryki: New-York, Boston, Philadelphia i Portland.

Kanady: Halifax, St. Jon i Quebec.

Poludn. Ameryki: Montewideo i Buenos-Aires (Argentyna) Rio de Janeiro i Santos (Brazylja).

Urzednicy Polacy! Ceny niskie! Zastępców poszukuje się. — List zwyczajny oplaca się marką za 25 hal., a pocztówkę za 10 hal.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

MUNKA

oszczędzające, jędrne mydła
z „Nosorożcem“ lub „Kosą“.

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

Jeśli Pan cierpi

- I. Na reumatyzm
- II. Na podagrę
- III. Na nerwobole
- IV. Na ból głowy
- V. Na ból zębów
- VI. Na suche bóle
- VII. Na klucie w boku
- VIII. Na kurcze w nogach i w rękach
- XI. Na bezwładność w rękach lub nogach
- X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jak najusilniej używać tylko nacierania pod nazwą prawnie ochronioną

Ichtomentol

(prawdziwy tylko z plombą),

gdyż jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje, a 1000 świadectw lekarskich i 17,600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców potwierdzają, że Ichtomentol nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost:

Z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Rynek 30.

(Centrala).

Wysyła się pocztą prawdziwy Ichtomentol. — Z opłatą pocztą i opakowaniem (franko):

5 flaszek za 6 koron, 10 flaszek za 10 koron,
25 flaszek za 23 koron.

W niedzielę i święta rzymsko-katolickie nie wysyła się Ichtomentolu

Galicyjski Bank Ludowy

dla rolnictwa i handlu

we Lwowie, ul. Sykstuska 17,

telefon Nr 1677 i 1678.

Bardzo korzystna lokacja pienięży przez WKŁADKI na książeczki wkładowe od 20 koron począwszy na

5%

z wypłatą do 5000 K. dziennie bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszy. Wkładowi zamiejscowi przesyła się do Banku najlepiej przez pocztową Kasę oszczędności, której czek Bank wysyła na żądanie bezpłatnie, tak, że na każdej pożyczce pieniądze bezpłatnie do Banku wysłane być mogą.

Pożyczki hipoteczne!

Najkorzystniejsza i najpewniejsza przesyłka pieniędzy z Ameryki wprost do nas lub do naszych zastępców w Ameryce, których adresy każdej chwili na żądanie podajemy. Przesyłka zostaje następnie u nas oprocentowana albo według zlecenia w kraju wypłacona.

PP. emigrantom zaleca się ten sposób przysyłania w ich własnym interesie, gdyż daje to największą pewność bezpieczeństwa.

Procesy sądowe są strasznym zniszczeniem ludu. Włec zaklinamy, ludzie nie procesujcie się!

Wszelkie tkaniny

własnego wyrobu: Weby i płótna wszelkich gatunków. ręczniki, chustki do nosa, płócienna kolorowe i t. p.

!! Specjalność!! **MATERJE BAWELNIANE**

na ubrania męskie, damskie i dziecięce w rozmaitych kolorach i gatunkach, bardzo trwałe, prawie nie do zużycia. — Do nabycia jedynie tylko w tkalni

Mieczysława GONETA w Korczynie.

Próbki i cenniki posyła się na żądanie. Taniej i lepiej nie kupisz Pan nigdzie!

uprawy roślin pastewnych wskutek czego urodzajność roli się podnosi.

Ostrzeżenie przy zakupie nasienia konicyzny. W tym roku był zupełny nieurodzaj nasienia konicyzny. Częściowo z powodu słońca w czasie kwitnienia nasienie się nie zawiązało, częściowo zaś na pniu rosło. Tak było w naszym kraju, tak było w Rosji, na Podolu, Wołyniu, Ukrainie, skąd w razie braku w innych latach nasienie konicyzny sprowadzano. Ponieważ nadto w całych Niemczech bardzo mało nasienia konicyzny zebrano przeto już obecnie okazuje się brak w handlu dobrego nasienia konicyzny. Dlatego też potrzeba zachować wszelką ostrożność przy zakupie. W tym roku bowiem wobec braku dobrego nasienia handle nasion sprzedają nasienie konicyzny francuskiej, włoskiej lub amerykańskiej.

Nasienie konicyzny, pochodzące z ciepłych krajów jest dla nas bezwartościowe, gdyż częściowo lub zupełnie wymarza. Rolnik, widząc w jesieni bujny rozrost takiej konicyzny, cieszy się przyszłym zbiorem, a tymczasem na wiosnę konicyzna znikła, bo wymarzała. Konicyznę amerykańskiego pochodzenia poznać po tem, że jest pokryta delikatnymi włoskami. Wobec takich stosunków w handlu nasion wskazaniem jest, aby gospodarze natychmiast zamawiali za pośrednictwem Towarzystw rolniczych, Kółek rolniczych, Spółek handlowych potrzebne do siewu ilości konicyzny, aby instytucje te mogły postarać się o dobre nasienie konicyzny. Przy późniejszych zamówieniach będzie to w tym roku niemożliwe, nie mówiąc już o tem, że cena nasienia konicyzny idzie z każdym dniem w górę.

Biedroń.

SŁOMĘ, SIANO, ZBOŻE I INNE - - - ARTYKUŁY ROLNICZE - - -

najlepiej spieniężyć można przez Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie ul. Starowiślna 53, Filje: Jarosław, ul. Słowackiego 1. 34; Tarnów, wojskowy magazyn prowiantowy.

Włościański Związek objął dostawy siana i słomy dla armii w Krakowie, Tarnowie i Jarosławiu; wchodzi w stosunki handlowe tylko z członkami, płacąc im jak najwyższe ceny. Włościanom spieszy z poradą we wszystkich galeziach rolniczo-handlowych i udziela im zaliczek na dostawę paszy.

Po wsiach zakłada swoje oddziały rolniczo-handlowe, Zgłaszać się pod adresem: Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, ul. Starowiślna 53, osobiście lub pisemnie.

□-52

Na reumatyzm, bóle głowy

migrenę i inne bóle nerwowe polecamy jako jedyną niezawodną nacieranie

Migrol

(nazwa prawnie strzeżona).

Cena flakonu 70 hal. Sposób użycia do każdego flakonu dołączony. Najmniej wysyła się 2 flakoniki. Fabryka oraz główny skład wysyłkowy: C. k. apteka obwodowa O. Hellman w Tarnopolu 1. 27

Niema nic lepszego

do natychmiastowego sporządzenia najznakomitszego rosółu wołowego, jak



MAGGI EGO

buljon w kostkach

po 5 halerzy



MAGGI EGO buljon w kostkach jest czystym, jak najlepszym rosółem wołowym w kształcie zasuszonego i zawiera także odpowiednią ilość soli i korzeni.

Prawdziwy tylko z nazwą MAGGI i ze znakiem ochronnym: „krzyż w gwieździe“.

Odpowiedzi Administracji.

Czytelnia T. S. L.: zgoda. — Kurdziel J., Dziedzina J., Pasternak J., Mastyk J., Noga J.: pieniądze otrzymane, gazetka wysłana.

Dla S. S. N.

PP. Waksmundzki 5 K, Zawilski W. 5 K.

Odebraliśmy z Londynu od Towarzystwa «Wyzwolenie» następującą odezwę:

»Szanownym Rodakom w kraju donosimy niniejszem, że przy Towarzystwie naszym utworzyło się biuro informacyjne, którego potrzeba tutaj w Londynie dawała się już dawno odczuwać.

Wszystkich Rodaków, przybywających do Anglii, gorąco prosimy, aby zwracali się do nas z pełnym zaufaniem, a chętnie udzielać będziemy wszelkich wskazówek.

Przybywający do Londynu Rodacy byli dotychczas dla braku znajomości tutelszych stosunków narażeni na najrozmaitsze przykrości i wyzyski ze strony niesumiennej agentów. Prosimy więc zgłaszać się do biura naszego, a w każdym wypadku służymy radą i pomocą.

Towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych «Wyzwolenie», London N. E., Bethnal Green 17 Old Ford Road.

Wiktor Skołyszewski, Kraków,

ul. św. Jana 14, II p., rządowo-upoważniony geometra cywilny, przeprowadza wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące.

JAN MIEZIN w Krościenku Niż. obok Kresna

GŁÓWNY SKŁAD piwa Trzmińckiego we flaszkach i beczkach, znakomite piwa: Leżak — Marcowe — Kasynowe — Porter. — Bawarskie — Bortow — Białe — Rum — Rosolowy. —

Cztery Kalendarze Wojnara na rok 1913

wyszły z druku i odznaczają się jeszcze większym bogactwem doborowej treści, niż lat poprzednich, tudzież niezwykłą ilością ilustracji, bardzo na czasie. Każdy z trzech mniejszych kalendarzy zawiera około 80 rycin, zaś „Wielki Kalendarz Powszechny” obejmuje 400 stron (prócz ogłoszeń) nader cennej, zajmującej treści, ozdobionej przeszło 140 obrazkami! Kalendarze zawierają między innymi utwory najznakomitszych pisarzy polskich i profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i lwowskiego. Nadzwyczaj na czasie są obszerno artykuły: „W pędziesiątą rocznicę ostatniej walki za wolność i lud” (z obrazkami), „Co słychać w Polsce” i „Wiadomości ze świata” o położeniu politycznym w całym świecie, ze szczegółowym opisem przebiegu ostatniej wojny na półwyspie bałkańskim z 20 ilustracjami z terenu wojny, tudzież mapką półwyspu bałkańskiego.

Ceny kalendarzy są następujące:

„POLAK”, Broszurowany	po kor.	1—
„opr.	„	1-20
„POLSKI KALENDARZ MARJAŃSKI”, wyd. droższe	„	—80
„tańsze	„	—60
„GOSPODARZ”, „wydanie droższe	„	—80
„tańsze	„	—60
„WIELKI ILUSTR. KALENDARZ POWSZECHNY”, opr.	„	2—

Przy zbiorowych zamówieniach przynajmniej 6 kalendarzy opust 25 proc., to jest o czwartą część taniej. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości lub przy większej ilości za zaliczką. Przesyłka kalendarzy pojedynczych, mniejszych kosztuje 20 hal. „Kalendarza powszechnego” 30 hal. przy większej ilości znacznie taniej, bo po kilka halerczy od kalendarza. Adres zamówień dla Krakowa i okolicy: Księgarnia Wojnara w Krakowie, ulica Szewska 1. 20. Główna wysyłkę dla prowincji załatwia najrychlej: Filja Wydawnictwa Kalendarzy Wojnara w Cieszynie, Drukarnia Domu Narodowego. Pod tym też adresem nadsyłać należy wszelkie zamówienia. P. T. Kupcom, „Kółkom rolniczym”, Spółkom oszczędności i pożyczek i t. p. posyłamy też kalendarze do komisowej sprzedaży z opustem 25 proc., z powrotem przyjmujemy jednak najwyżej połowę zamówionych kalendarzy, w razie nie rozprzedania.

Z głębokim szacunkiem

Wydawnictwo Kalendarzy Wojnara.

NADESŁANE.

Ć. k. Notaryusz Józef Grodyński

3-3 otworzył kancelarię
w Krakowie przy ulicy **Sławkowskiej 4.**

Wasze zdrowie odzyskanie, Wasze osłabienie i bóle siły, Wasze oczy, nerwy, muszkuły. ściegna będą silne, sen zdrowy, Wasz ogólny stan zdrowia polepszy się natychmiast, gdy użyjecie fluidu Feller z marką „Elsa-Fluid”. — Próbną tuzin 5 koron franco. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubiey, Elsaplatz, Nr. 163, Krocja.

„Mięso staje się coraz droższe!” tak słyszy się wszędzie. Pomimo to można używać w każdym domu znakomitego rosołu wołowego, ponieważ takowy sporządza się tanio i we wygodny sposób z ulubionych Maggi’ego kostek buljonowych. Każda kostka za 5 hal., polana 1/4 litra wrzącej wody, wydają talerz gotowego rosołu wołowego, nieróżniącego się nieczem od rosołu domowego, jeżeli kupuje się pomimo to mięso, to należy zużyć je na pieczenie i t. p.

Nowy rodzaj łodzi ratunkowych. Do nowego parowca olbrzyma „Imperator”, który jest własnością przedsiębiorstwa „Hamburg-Ameryka Linie” przypięta jest wielka ilość łodzi ratunkowych w ten sposób, że wisząc wolno nie są zależne od ustawienia okrętu. W ten sposób można każdą łódź, mieszczącą 7 osób, spuścić do wody bez narażenia. Odbywa się to zapomocą elektryczności i nie trwa więcej, jak chwilę. W razie niebezpieczeństw podróżni szybko i łatwo znajdują pomieszczenie.

Adresy adwokatów

Adwokat krajowy **Dr Józef Łodygowski**
otworzył kancelarię adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).

Kraków **Dr Franciszek Bardel**
Mały Rynek 1. adwokat krajowy.

Kraków **Dr Józef Gabryelski**
Gołębia 14, l. p. adwokat krajowy

Rzeszów **Dr W. Daniec**
Zamkowa 4. adwokat krajowy.

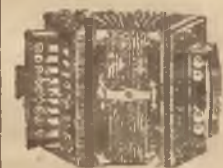
Dr Kazimierz Kulczycki otworzył kancelarię adwokacką
w Jasle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego

Drobne ogłoszenia w cenie po 15 hal. za wiersz.

FABRYKA

artyst.-bronzownicza i odlewania szlachetnych metali K. F. Kopaczynskiego i Sł. w Krakowie, ulica Bracka liczbą 2. Firma dostarcza i wyrabia: paramenta kościelne z brązu i srebra. Podejmuje się wszelkich odlewów wchodzących w zakres brązu i szlachetnych metali. Powołujemy się przy zakupie na „Przyjaciela Ludu” 10 procent opustu. 11—13

SINA PELZ KRAKOW, ul. Gertrudy 29/L.



Harmioni-
ka z 8 kla-
wiszami
k 280 z 10
ławiszami
i 2 re-
testrami

K 7. Reint. anker zegarek me-
ski wyregulowany z gwaranc.
K 450. Garnitur obrus z 6
serwetami z trwałej i pięknej
materji, cały garnitur 3 K.
Cennik na żądanie wysyłam
darmo i oplatnie.



Setki listów z serdecznymi po-
dziękowaniami za skuteczne
bandaże na przepukliny, czyli
bruch, otrzymał M. L. POLACZEK
w Samborze Nr. 53. Dla kobiet,
dzieci i mężczyzn
po K 4, 5 i 6; an-
gielskie po K 8, 10
i 12, zaś patento-
wane amerykańskie
po K 14, 18 i 22.
Zamawiając należy
podać miarę przez
biodra wokoło, w
pachwinie lewej czy
prawej? Czy opa-
dło w dół? Czas
cierpienia, wiek i czy już uży-
wano jakie bandaże? Wysła
pocztą w skrzyneczce bez po-
dania co w środku się zna-
chodzi. Albo też można do
Sambora przyjechać i osobi-
ście bandaże dopasować. 1—20

NA POST

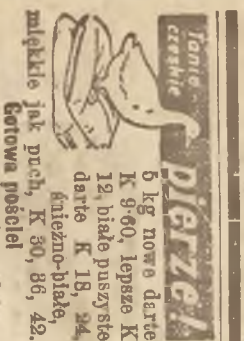
znakomitą bryndzę li-
ptawską deserową be-
czulka około 5 klg., bruto
za 6 koron, wysyła za
zaliczką 16-52

Fabryczny skład serów
Braci Rolnickich,
Kraków, Wielopole 7, S

Cenniki różnych serów
i kwarek na żądanie
darmo i oplatnie. Najko-
rzystniejsze źródło zaku-
pu serów dla PT. knpców,
restauratorów i K. rol. itp.

[illegible]

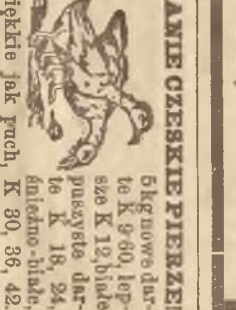
Wandy Wioszczyńskiej
dyplom. uczen. Parysk.
Akad. Umiej. Dla przy-
jezdnych pensionat Kar-
melicka 14 II p, Kra-
ków. 9-26



Honeykt Bachsel,
Lobes Nr. 62, obok Pilena Czechy.

Wielki cierniak
na prze-
pukniętą to naj-
cieńszą polca
Paski
H Bogdanowicz
Kraków,
ul. Florjanska
pod i g -- 2
(w podwórzu)

deserowu, kupać się i p
rowu, taryas miodob
tów z własnej pamię
5 kg puszką koron 7
Miod patoka 5 kg. K-6-50.
Wyborczy miód stołowu
do picia 5 kg. blaszank
kor. 6-20. Wysła za z
Ilożką J. M. FARNIA
Podhaże 37. 19-25



Gotowa pościel 24 - 26
z czworonóg tego nankina dobrze za-
pełniona, pierzyna lub pianina
12, 15, i 18, 2 m długo 140 cm
szer. K 13, 15, 18 i 21. Poduszka
80 cm długo, 58 cm szeroko. K. 8
3,50 i 4, 30 cm długo 70 cm szeroko
K 4, 60, i 5, 30 wykończone wędling
żyłczem. Wiedle miary 3 mata, 2
wykończone na 1 tożko K 27. Ięszczy-
K 33 - Erresyła frakto za zatk-
Hezka od K 10. Wymana lub zwroto
za zwrotem potia dozwolona.

ARTUR WOJNIEK
10088 Nr. 62 k. Płania (Czechy)

IK 45 wylęga lejpiel anizemil
każda kura Darmona próbe
G. RUTKE, Potlendorf Nr. 14 k. Wiednia
Seiki polecen i świadectw
z całej monarchii darmow
i opłatnie. 1-10

Goście, postrzał (lachias) i tamania polea się uśmierzające naciąganie od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przezeń wielu lekarzy ordynowane i przez znalkomioścotheae compositum z praelectis marku ochron

"NEWOL"

chemika dra Jul. Franciszka, aptek. w Tarnopolu zosa, fiakon 80 hal. — 10 fl. 8 kor., nie licząc op. i fr. 1000 lisów dzięki do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyła pocztą zamawiać pod adresem Główny skład wysykochem. i apt., Tarnopol, Nr. 216. 17-24

Odznaki dla ludowców,
dowozyn są do nabycia
Zarządzie P. S. L. (Kra-
w, Mały Rynek, I. 1).

najdokładniej i najłatwiej moje mleko?
Stanowczo tylko wirowkę ALFA LAVALE
modelu 1911, która jest najsłabszą, najpraktyczniejszą, a tym samym
najtańszą wirowką na świecie!

Tyko Alfa
przyporczy Panu
0,270 kor. pocztne
więcej zysku!

ALFA
oddziela mleko
pełne aż do 0,05%

Tyko Alfa

Jak otrzymać najlepszą paszę?

Tylko przez użycie parzaka ALFA do szybkiego,
parzenia karmy dla bydła, przez który przy znacznej oszczędności czasu
i paliwa pożywność paszy znacznie się wzmacnia.

Parzak ALFA jest podstawą dobrej gospodarki!!

Piszcie natychmiast i żądajcie broszur i prospektów

AK. TOW. ALFA SEPARATOR

WIEDEN XII/3.

Wo wszystkich powiatach poszukiwani zasiegły

królowych nagród

PRZESZŁO
1,600.000
wirówek w użyciu



1 kg. szare darte 2 K, lepsze 2-40 K, półbiałe prima 2-80 K, białe 4—K, prima miękkie jak puch 6—K, wysm. nite 7—, 8— i 9-60 K, puch szary 6—, 7— K, biały prima 10—K, kwap pierślowy 12—K, od 5 kg. franko.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inleku (Nanking) 1 pierzyna, ok. 180 cm. długa, 120 cm. szeroka z 2 poduszkami, każda ok. 80 cm. długa 60 cm. szeroka, dostatecznie napełniona nowym, szarem kwapiatem i trwałym pierzem K 16—, półpuchem K 20—, pierzem puchowem K 24—. Pojedyncze pierzyny K 10, 12, 14, 16. Pojedyncze poduszki K 3, 3-50, 4. Pierzyny 200:140 cm. objętości K 13, 15, 18, 20. Poduszki 90:70 cm. objętości K 4-50, 5, 5-50. Piernaty z najlepszej dymki 180:116 cm. objętości K 13 i 15, wysyła od 10 K franko za zaliczką lub poprzednią zapłatą 21—30

Max Berger in Deschenitz 212a, Böhmerwald. Nie ma ryzyka ponieważ wymiana dozwolona lub pieniądże zwraca się. Bogato ilustrowany cennik wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie.

Pierwszym warunkiem zwycięstwa ludu jest
jednoczenie się wszystkich chłopów w jedną armję
P. S. L.



C. k. Patent Nr. 41.589 nowy cudowny wynalazek dla cierpiących na przepuklinę.

Nowo wynaleziony pasek rupturowy, bardzo lekki, dla największego wypadku 12 dkg. wagi, bez sprężyny lub metalu, nosi się bez bólu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę. Odpowiedz za dołączeniem marki odwrotną pocztą.

M. Kantorowicz, Podgórze,

koło Krakowa, Józefińska 6. 8—34

Galicyjski Związek producentów paszy

w Krakowie ul. Basztowa 1. 3.

Przeprowadza wszelkie transakcje paszą jak: koniczem, sianem, słomą i owsem oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. armji.

Dostawy podejmuje tylko od producentów-członków.

Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów,

Adres telegraficzny »Zetpepe«, Kraków. Telefon 384.

Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej

we Lwowie, ul. Kraszewskiego 1. 7. 27—26

Adres dla telegramów „Pecus“ Lwów. Telef. Nr 1530.

Pośredniczy najkorzystniej w kupnie i sprzedaży bydła roboczego i na opas, oraz trzody chlewnej.

Finansuje Spółki włościańskie, zajmujące się organizacją zbytu bydła i nierogaczyny.

Przeprowadza wszelkie transakcje wchodzące w zakres hodowli bydła.

NOWOTNY i Ska. Sprzedaż węgla i koksu w NOWYM TARGU

poleca:

koks i węgle krajowe, górnośląskie, oraz z Królestwa Polskiego po najtańszych cenach. — Dla Kółek i Spółek rolniczych ulgi w spłatach. — Przy większym odbiorze znaczny rabat. — Firma posiada prawo wyłącznej sprzedaży na całą zachodnią Galicję jednego z najlepszych węgla Królestwa Polskiego marki „SATURN“, a z krajowych »BRZESZCZE«.

Zastępcy miejscowi poszukiwani.

Wł. Dudziński, Nowotny i Ska., wapienniki w Szaflarach i Rogoźniku p. Nowy Targ

dostarczają:

do wszystkich stacyj kolejowych najlepsze wapno po przystępnych cenach. Wapno podhalańskie nadaje się szczególnie jako wapno nawozowe, posiada bowiem przeszło 97% tlenku wapniowego. Przeprowadzone analizy wykazały wydajność dochodzącą do 32 m³ z 10.000 kg.

Dra Göllisa proszek spożywczy

(artykuł znajdujący się w handlu od 1857) 6—6

środek dyetyczny pomagający trawieniu. Do nabycia we wszystkich prawie aptekach i składach aptecznych austr.-węg. monarchji. Cena małego pudełka kor. 1-68 dużego kor. 2-52. Każde pudełko musi być zamknięte pieczęcią »dra Göllisa« i zarejestrowaną marką wreszcie zaopatrzone etykietą z mojem facsimile: »dr Jos. Göllis Nachfolger«. Przy zakupie trzeba zawsze żądać wyraźnie dra Göllisa proszku spożywczego. Jedyny wytwórca (od 1868 r.): Dr Josef Göllis Nast. Wiedeń, Stefansplatz 6 (Zwettlhof). Wysyłka en gros i częściowa.